Cena numeru 3 zł. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŚRODA 6 KWIETNIA 1949 ROKU. Nr. 95 (1469)

Podżegacze wojenni przy pracy

Partia poniesie hasła 1-Majowe

do milionowych rzesz ludu polskiego

Niespełna miesiąc dzieli nas od 1-go Maja.

Tegoroczny — piąty w Odrodzonej Polsce Ludowej 1-szy Maj będzie demonstracją naszej wzrastającej i wzmacniającej się siły.

Siłę tę potęguje fakt, że tegoroczne swe święto klasa robotnicza obchodzić będzie zjednoczona politycznie **pod sztandarami jednej partii — przewodniej siły państwa i narodu polskiego — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

Siłę tę potęguje świadomość i poczucie przynależności do wielkiego Obozu Pokoju, Demokracji i Socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele. Obozu, który zdobywa coraz większą przewagę nad światem imperializmu, kryzysu i podżegaczy wojennych, nad światem agresywnych zmów wojennych, w rodzaju paktu atlantyckiego.

Siłę tę potęguje wzrost świadomości i aktywności klasy robotniczej i mas ludowych. Wyraża ją nowy, socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej, ruch współzawodnictwa pracy, który objął już blisko milion pracowników i zrodził tysiące nowych przodowników pracy, utalentowanych organizatorów produkcji, będących ostoją rozwijających się nieustannie w naszej gospodarce narodowej *elementów socjalizmu.*

Siłę tę potęgują głębokie przemiany, jakie dokonują się wśród inteligencji pracującej, która wiąże się coraz bardziej z życiem mas ludowych. Potęguje ją fakt, że wokół klasy robotniczej i jej awangardy skupiają się wszystkie postępowe i patriotyczne warstwy **społeczeństwa, że rozwija się i pogłębia sojusz robotniczo-chłopski, przybierając nowe, wyższe formy bezpośredniej łączności politycznej, gospodarczej, kulturalnej i technicznej fabryk ze wsią.**

Toteż w tym roku Święto Klasy Robotniczej obchodzone będzie nie tylko, jako jej święto. Tegoroczny 1 Maj będzie miał charakter święta ogólnonarodowego i ogólnopaństwowego.

Wezmą w nim udział: pracujący chłopi, organizacje młodzieżowe, młodzież szkolna, kobiety — milionowe rzesze ludu polskiego miast i wsi, demonstrującego swe przywiązanie i poparcie dla władzy ludowej. Będzie to święto ludu pragnącego całkowitego spokoju i poszanowania ładu demokratycznego oraz pokojowej realizacji polityki Rządu we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Demonstracja jedności i mocy klasy robotniczej, walka o trwały pokój, o wzmocnienie bezpieczeństwa i siły naszego państwa, walka o przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, o pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, walka o zdobycie całego młodego pokolenia dla idei budownictwa socjalistycznego — oto zasadnicze hasła, z jakimi pójdzie nasza partia do mas w kampanii 1-Majowej.

Przygotowania do 1-go Maja przejdą pod znakiem wielkiej kampanii politycznej, w czasie której partia poniesie głęboko w masy wytyczne naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, zbilansuje nasze osiągnięcia na polu gospodarczym, kulturalnym i oświatowym, wyjaśni perspektywy naszego rozwoju ku ustrojowi socjalistycznemu, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka, w którym będzie rósł dobrobyt i szczęśliwe życie ludzi pracy. Partia zmobilizuje masy do walki z wszelkimi przejawami działalności wroga klasowego, usiłującego wywołać zamęt i panikę wojenną.

By tegoroczny 1-szy Maj wypadł jak najbardziej imponująco, by stał się radosnym przeglądem naszych zdobyczy i osiągnięć, by stał się milionową demonstracją wielkiej konsolidacji narodu polskiego i olbrzymiej siły, jaką reprezentuje ta konsolidacja, partia musi dołożyć wszelkich starań, musi uruchomić cały swój aktyw, wszystkich swych członków do wzmożonej pracy politycznej i organizacyjnej.

W kampanii 1-Majowej nie może zabraknąć żadnego PZPR-owca. Podstawowe organizacje partyjne w zakładach pracy czy instytucjach winny wydzielić spośród siebie jak najliczniejsze grupy uświadomionych politycznie towarzyszy, grupy agitatorów, z których każdy pracować będzie nad doprowadzeniem haseł pierwszomajowych do świadomości określonej liczby bezpartyjnych współtowarzyszy pracy, czy sąsiadów. Praca ta może być prowadzona zarówno indywidualnie, jak i grupowo.

Chodzi o to, by każdy aktywista partyjny, jak najściślej wiązał się z bezpartyjnymi, wnikał w ich bolączki, uczył się na gruncie spraw i zagadnień związanych z codziennym życiem mas, wyjaśniać głęboko, zrozumiale i przekonywująco słuszną politykę naszej partii, zwalczać i obalać perfidną, kłamliwą plotkę i propagandę wroga.

Taka forma pracy agitacyjnej pomoże naszemu aktywowi w znalezieniu właściwych sposobów wyjaśnienia marksizmu — leninizmu szerokim rzeszom pracujących, przyczyni się do jeszcze większego podniesienia roli partii w pobudzaniu twórczej inicjatywy mas.

W wielkim Czynie Kongresowym te formy pracy zostały zapoczątkowane. Posługiwało się nimi tysiące agitatorów PZPR-owców.

Doświadczenia te winny być wykorzystane w kampanii 1-Majowej. Organizacje partyjne winny mobilizować robotników do dalszego rozwijania współzawodnictwa pracy, do podejmowania zobowiązań pierwszomajowych i czuwać nad ich wykonaniem.

We wszystkich zakładach pracy, instytucjach i wsiach winny się odbyć zebrania partyjne, na których omówione będą hasła i zadania pierwszomajowej mobilizacji mas pracujących.

Fala zobowiązań pierwszomajowych, która w odpowiedzi na apel huty „Kościuszko" objęła cały kraj, wskazuje, jak bliskie są sercu ludzi pracy hasła święta robotniczego, wysunięte przez naszą partię. Daje to pewność, że nadchodzący 1-szy Maj będzie tak wspaniały, jak nigdy dotąd.

Dlaczego Trygve Lie milczy?

Nie był to zbieg okoliczności, że podpisanie paktu atlantyckiego odbyło się w przeddzień otwarcia sesji Zgromadzenia Ogólnego N. Z., był to przemyślnie wyreżyserowany trick, aby umniejszyć autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych i przeciwstawić jej atlantycki klub amerykańskich satelitów.

We wszystkich krajach demokratycznych, a nawet państwach atlantyckich rządzonych przez koła reakcyjne, masy ludowe podniosły swój głos w obronie pokoju i przeciw zamachom na ONZ.

Wiemy też, że stanowisko to podzielają nawet najwyższe koła ONZ, że tego samego zdania jest sekretarz generalny dr Trygve Lie. Nie jest tajemnicą, że w „zamkniętym gronie" p. Trygve Lie „pozwolił sobie" na ostrą krytykę paktu atlantyckiego, oświadczając wyraźnie i bez ogródek, że pakt godzi w samo istnienie ONZ i, że winę za obecny stan sytuacji międzynarodowej ponosi wyłącznie rząd Stanów Zjednoczonych. Powtarzamy, że opinię tę wypowiadają p. Trygve Lie i inni wysocy dygnitarze ONZ nie publicznie, lecz w zamkniętym gronie.

Oficjalnie dr Trygve Lie milczy.

Ale czy dr Lie ma prawo milczeć?

Obowiązkiem p. Trygve Lie, jako sekretarza generalnego ONZ wobec instytucji, którą kieruje, wobec całego świata i wreszcie wobec siebie samego jako uczciwego człowieka jest podnieść głos w obronie ONZ, przeciwko paktowi atlantyckiemu.

Nota rządu ZSRR do państw zachodnich

protestująca przeciw nielegalnej zmianie zachodniej granicy Niemiec

Moskwa. (PAP) — W związku z decyzją rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga w sprawie zmiany zachodnich granic Niemiec — ambasador ZSRR w Londynie Zarubin złożył na polecenie rządu radzieckiego, w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych następującą notę:

„Rząd radziecki dowiedział się z ogłoszonego w dniu 26 marca br. komunikatu o decyzji rządów Wielkiej Brytanii, USA, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga co do zmiany zachodniej granicy Niemiec i przyłączenia części terytorium Niemiec do Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządów tych państw, że deklaracja o pokonaniu Niemiec z dnia 5 czerwca 1945 r. podpisana przez rządy ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji stwierdza wyraźnie, iż rządy te „określą granice Niemiec lub części Niemiec a także ustalą statut Niemiec, lub jakiegokolwiek obszaru, który w chwili obecnej stanowi część terytorium Niemiec".

„Wynika z tego, że zmiana granic terytorium niemieckiego znajdującego się pod kontrolą 4 mocarstw, może być przeprowadzona tylko przez wspólną decyzję rządów ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji, które sprawują władzę zwierzchnią w Niemczech.

W związku z powyższym **rząd radziecki uważa za konieczne zakomunikować rządom Wielkiej Brytanii i Francji, iż uważa zmiany terytorialne, przeprowadzone przez rządy na zachodniej granicy Niemiec, za nielegalne i sprzeczne z „Deklaracją o pokonaniu Niemiec" z 5 czerwca 1945 r.**

Analogiczne noty przesłane zostały przez ambasadorów ZSRR w Waszyngtonie i w Paryżu ministrom spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Francji.

Ruch chłopski hartuje się w ogniu walki klasowej

Przemówienie sekretarza generalnego ZSCH posła Bodalskiego — w trzecim dniu kongresu chłopów polskich

W obszernym referacie, wygłoszonym w drugim dniu obrad III Krajowego Zjazdu ZSCh. gen. sekretarz Zarządu Głównego ZSCh., poseł Mieczysław Bodalski, omówił osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, oraz dorobek organizacyjny Związku Samopomocy Chłopskiej, który — jak stwierdził — zahartował się w ogniu walki klasowej.

Mówca wskazał również na braki organizacyjne w pracy Związku i ich przyczyny.

Sekretarz generalny ZSCh omówił również projekt nowego statutu.

„Pierwszym, podstawowym elementem w projekcie nowego statutu jest jaśniejsze określenie klasowego charakteru Związku Samopomocy Chłopskiej.

Związek Samopomocy Chłopskiej jest jednocześnie platformą ścisłej współpracy członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego na wsi i jest ogniwem mocno wiążącym pracę tych partii z masami bezpartyjnych chłopów i chłopek.

Nowym elementem w projekcie statutu jest określenie organizacyjnych form współpracy i kontroli ze strony Związku Samopomocy Chłopskiej nad działalnością społeczno - gospodarczą spółdzielni wiejskich.

Olbrzymia jest rola koła i zarządu gromadzkiego przy opiniowaniu kredytów, pomocy sąsiedzkiej, kontroli i sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego.

Nie mogą mieć miejsca takie wypadki, jak dzielenie ograniczonej ilości sprowadzonych przez spółdzielnię nawozów sztucznych po 5—10 kg na ha co powoduje słuszne rozgoryczenie wśród chłopów.

Zarząd i koło gromadzkie powinny w takim wypadku ustalić, kto spośród mało i średniorolnych chłopów w gromadzie najbardziej potrzebuje nawozów i przydzielić im taką ilość nawozów, by przynajmniej starczyło na nawożenie takiego gatunku zboża, czy okopowych, które szczególnie wymagają zasilenia nawozami sztucznymi.

Poseł Bodalski omawia następnie zadania ZSCh. wśród kobiet wiejskich.

Sztuczny podział na zadania kobiet i zadania mężczyzn w Związku Samopomocy Chłopskiej musi ulec radykalnej zmianie.

Doświadczenie wykazuje, że kobieta bardziej zajmuje się hodowlą i organizacją gospodarstwa domowego i przydomowego, niż niejeden mężczyzna.

Hasłem Kongresu ZSCh. w pracy kobiet winno być: „Sprawy kobiece — sprawami całej Samopomocy Chłopskiej, a sprawy Samopomocy Chłopskiej — sprawami kobiet wiejskich."

Nowy rząd Wolnej Grecji

Paryż (PAP) — Agencja Elefteri Ellada ogłosiła listę członków nowego tymczasowego, rządu demokratycznego w Grecji, w skład którego weszli przedstawiciele partii komunistycznej, partii agrarnej, generalnej konfederacji pracy i innych demokratycznych organizacji greckich.

Premierem tymczasowego rządu demokratycznego został Dymitros Partsalides, sekretarz generalny EAM-u, zaś wicepremierem z ramienia partii komunistycznej **Janis Joanides**, tekę ministra spraw zagranicznych objął **Petros Roussos**, zaś tekę ministra spraw wojskowych — general **Dymitros Vlantas.**

* * *

Paryż (PAP) Agencja Elefteri Ellada komunikuje, że sekretarz generalny Komunistycznej Partii Grecji Nikos Zachariades mianowany został przewodniczącym Najwyższej Rady Wojennej.

Czyn Pierwszomajowy robotników polskich

Fabryki, zespoły i przodownicy pracy godnie uczczą Międzynarodowe Święto Pracy i Pokoju

W całym kraju klasa robotnicza przystępuje do Czynu Pierwszomajowego, którym pragnie uczcić swe święto.

Łódzkie fabryki włókiennicze postanawiają także godnie uczcić Pierwszomajowe Święto Pracy i Kongres Pokoju. W tym celu podejmują zobowiązania, które przysporzą Państwu więcej tkanin najlepszego gatunku.

PZPB Nr 1

W PZPB Nr 1 z konkretnymi zobowiązaniami wystąpił w Nowej Tkalni zespół towarzyszki Józefy Seweryniakowej oraz tow. Florentyny Wierszeń. Zespoły te postanowiły w ciągu miesiąca kwietnia wykonać swój plan produkcyjny w 118 procentach i podnieść primę do 72 procent. **Tkaczka Franciszka Czuprynjak**, pracująca na 12 krosnach oświadczyła: **„Przyrzekam wytężyć wszystkie siły, aby jak najgodniej uczcić nasze robotnicze Święto Pracy.** W bieżącym miesiącu plan produkcyjny wykonam w 119 proc.". Młoda ZMP-ówka **Mirosława Jarosik, tkaczka na 12 krosnach zobowiązuje się wykonać swój plan w 120 proc. „Z największą troską będę starać się o wysoką jakość swojej produkcji i chcę osiągnąć 73 proc. primy".**

Organizacja ZMP przy PZPB Nr 1 w ramach zobowiązań 1-Majowych postanowiła: w tkalni wykonać plan w 110 proc. i dać 73 proc. primy.

PZPB Nr 3

Tow. Józefa Szewczykowa odznaczona niedawno Złotym Krzyżem Zasługi, postanowiła uczcić Święto Pracy zwiększoną wydajnością swej produkcji, podnosząc ją do 120 proc. Młoda tkaczka **Aleksandra Stefaniak**, stojąca na czele zespołu zobowiązuje się w imieniu swych towarzyszek w kwietniu wykonać plan produkcyjny w 110 proc., oraz wzywa inne przodownice zespołów do wzięcia udziału w Czynie Pierwszomajowym.

ZAKŁADY MECHANICZNE IM. STRZELCZYKA MELDUJĄ...

Już w ubiegłą niedzielę, aby nie stracić cennego dnia pracy, **zespół pracowników technicznych tow. Michalaka** dokonał kontroli 15 maszyn. W dziesięciu maszynach przeprowadzono niezbędne remonty. Po dokonaniu reperacji i kontroli maszyn, szereg pracowników podjęło zobowiązania przedmajowe.

8-osobowa brygada tow. Samca oświadcza, iż zwiększy wykonanie planu z 106 do 120 procent.

Uwaga, słuchacze

kursu dla korespondentów i redaktorów gazetek ściennych

Dziś, w godzinach od 17 do 18-ej seminarium z wykładów tow. Budzyńskiej i tow. Schabowskiej. O godzinie 18-ej wykład tow. Budzyńskiej pt. „Klasy — walka klasowa".

Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

Przypominamy sekretarzom organizacji partyjnych, że winni zapewnić stawiennictwo wszystkich wyznaczonych przez siebie kursantów.

Wydział Propagandy ŁK PZPR i redakcja „Głosu Robotniczego"

9-ciomilionowa rzesza młodych budowniczych nowej epoki

Wspaniały przebieg XI-go Zjazdu Komsomołu

Kierownik delegacji ZMP — Morawski o swych wrażeniach z Moskwy

Moskwa w kwietniu.

Trudno w krótkiej rozmowie ująć wrażenia, jakie wywarł na mnie **Zjazd Komsomołu** — oświadczył delegat Związku Młodzieży Polskiej **Jerzy Morawski** korespondentowi PAP.

Zjazd jest **wielki, porywający i wspaniały.** Wielki — zadaniami, jakie stawia przed Komsomołem i młodzieżą radziecką, porywający swoim entuzjazmem, wiarą w niewyczerpane siły i nieograniczone możliwości kraju radzieckiego, wspaniały, bo zgromadził wspaniałych ludzi, **ludzi nowej socjalistycznej epoki**, którym równych nie można znaleźć w żadnym innym kraju świata".

„Przez trzy i pół dnia trwała dyskusja nad referatem sekretarza KC Komsomołu, w której zabierało głos 56 delegatów, przedstawicieli wszystkich republik i krajów Związku Radzieckiego, stachanowców, nowatorów produkcji, kołchoźników, studentów, nauczycieli, pisarzy, artystów, działaczy kulturalnych. Ich wypowiedzi były znakomitą ilustracją ogromnych przemian, jakie dokonały się w Związku Radzieckim.

Delegaci z dumą wskazują na **udział młodzieży** w tym przeobrażeniu ich ojczyzny. Żaden inny kraj i żadna inna organizacja młodzieżowa nie może poszczycić się takimi osiągnięciami, jakie zostały dokonane w Związku Radzieckim przy czynnym udziale 9-milionowej rzeszy komsomolców.

Główną uwagę Zjazdu skupiają **zadania na przyszłość.** Wszystkie dziedziny życia państwowego, gospodarczego i kulturalnego znalazły odbicie w wypowiedziach delegatów. Szczególnie dużą uwagę poświęcono zagadnieniu udziału Komsomołu w **gigantycznym planie**, który przekształci stepowe, wysuszone słońcem południowe tereny Związku Radzieckiego w jedną z najżyźniejszych okolic tego kraju.

Wiele miejsca zajął też w dyskusji **problem szkolenia kadr i dalszego podniesienia poziomu nauki**, tak żeby każdy człowiek radziecki uzyskał w niedługim czasie możliwość zdobycia wykształcenia średniego, a w przyszłości również i wyższego. Z przemówień delegatów stale przebijała myśl, że zniesienie różnic między pracą umysłową, a fizyczną jest nieodłączną cechą ustroju komunistycznego".

„W czasie Zjazdu—oświadczył następnie Jerzy Morawski, spotkaliśmy wielu znajomych przedstawicieli młodzieży radzieckiej, którzy odwiedzili Polskę, lub uczestniczyli w Międzynarodowym Kongresie Młodzieży Pracującej w sierpniu ub. r. w Warszawie.

U wszystkich, z którymi rozmawialiśmy, widzieliśmy **duże zainteresowanie życiem nowej Polski Ludowej i szczerą, wielką sympatię do naszego narodu.**

Zjazd z uwagą wysłuchał przemówień przedstawicieli demokratycznych organizacji młodzieżowych, przybyłych z zagranicy. Szczególnie gorąco powitał Zjazd przemówienia przedstawicieli wolnych Chin i republikańskiej Hiszpanii. Bardzo serdecznie okrzykami na cześć trwałej naszej przyjaźni witana była **delegacja polska.** Na Zjeździe odczuliśmy mocniej, niż kiedykolwiek, jakiego przyjaciela ma demokratyczna Polska w Związku Radzieckim i jak serdecznego przyjaciela młodzież polska ma w radzieckiej młodzieży". (w)

Na marginesie

Bez granic

Na konferencji prasowej, następca gen. Marshalla — min. Acheson — uspokoił zebranych dziennikarzy oświadczeniem, że podpisanie paktu północno-atlantyckiego, obejmującego określone rejony globu, „nie oznacza bynajmniej zmniejszenia się zainteresowania USA bezpieczeństwem innych krajów, w szczególności na Bliskim i Środkowym Wschodzie"... Aby nie pozostawić pola do najmniejszych wątpliwości, min. Acheson dodał, że „bezpieczeństwo USA nie da się określić kryteriami rejonów i granic". Ilustracją tych wynurzeń jest m. in. fakt, że do słynnego paktu północno-atlantyckiego mają być zaproszone takie „północno-atlantyckie" (!) państwa, jak Włochy, Portugalia i Hiszpania frankistowska. Bo przecież nie chodzi o nazwy i tytuły, lecz o to, że „bezpieczeństwo USA (to znaczy możność politycznej i gospodarczej ekspansji) nie da się określić kryterium rejonów i granic. A więc trzeba umacniać to osobliwe „bezpieczeństwo" na... Biegunie Północnym i w Patagonii, w afrykańskim Kongo i na Półwyspie Pirenejskim, w Turcji i Persji, słowem wszędzie, gdzie uzna to za właściwe klika amerykańskich giełdziarzy i militarystów, choćby kraje „zaszczycone" ich uwagą znajdowały się o dziesiątki tysięcy kilometrów od Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli megalomański tupet p. Achesona i jego najbliższych będzie rósł nadal w tempie dotychczasowym, usłyszymy zapewne któregoś pięknego dnia o nowych projektach „paktów obronnych" (!), obejmujących już nie tylko kulę ziemską, ale również planety sąsiednie i cały nasz układ słoneczny w ogóle. Zaś później amerykański Departament Stanu pocznie „studiować" kwestię czy wypadkiem „bezpieczeństwu" USA nie grozi to czy owo spoza granic tego układu, i przy pomocy uczonych astronomów rozszerzy zakres swoich paktów na nowe tereny kosmiczne. A nuż — gdzieś na Księżycu, na Marsie czy jeszcze dalej są jakieś korzystne businessy do zrobienia, a nuż — gdzieś tam w przestworzach międzyplanetarnych ktoś czeka z utęsknieniem na „wielkoduszną" pomoc marshallowską...

Bo — jak powiedział min. Acheson — „bezpieczeństwo USA nie da się określić kryteriami rejonów i granic"... Tak samo, jak tymi kryteriami nie dadzą się określić chciwość i cynizm amerykańskich imperialistów.

B. D.

Naród węgierski - swoim wybawcom

Spontaniczne manifestacje w całych Węgrzech na cześć Armii Radzieckiej

BUDAPESZT (PAP). W czwartą rocznicę wyzwolenia Węgier przez bohaterską Armię Radziecką, Budapeszt przybrał odświętny wygląd. Place, na których wznoszą się pomniki bohaterów radzieckich, przybrano flagami węgierskimi i radzieckimi. Od samego rana liczne rzesze pracujących gromadziły się na Placu Wolności, by uczcić pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Węgier.

O godzinie 11 przybył na Plac Wolności prezydent Republiki Szakasits w towarzystwie wiceministra obrony narodowej Farkesa. Przybyli również członkowie rządu z premierem Dobi na czele, dyplomaci oraz przedstawiciele węgierskiej partii pracujących, wojska i policji.

Po odegraniu hymnów węgierskiego i radzieckiego wygłosił przemówienie minister obrony narodowej Nogradi, który oświadczył m. in.: „Cztery lata, które upłynęły od chwili wyzwolenia, wykazały, że pracujący lud węgierski potrafi żyć w wolności danej mu przez Związek Radziecki. Obecnie, kiedy pakt atlantycki wykazuje bezwzględnie agresywny charakter anglo-amerykańskiej polityki, możemy zrozumieć, jak wielkie niebezpieczeństwo stanowiłby imperializm dla każdego małego narodu jak my, a również dla większych wolnych państw, gdyby Związek Radziecki nie stał na straży pokoju, gdyby nie demaskował konsekwentnie wobec całego świata przygotowań wojennych i gdyby przewaga sił moralnych i militarnych potężnego frontu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele nie hamowała zapędów imperializmu. Miłujące pokój narody coraz silniej skupiają się wokół Związku Radzieckiego, ponieważ przekonały się, że polityka ZSRR jest jedynie właściwą dla utrzymania pokoju i zabezpieczenia postępu".

Na zakończenie uroczystości Prezydent Szakasits w imieniu Republiki Węgierskiej złożył wieniec u stóp pomnika poległych bohaterów radzieckich, poczym kolejno składali wieńce przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, węgierskiej partii pracujących i organizacji społecznych.

W kilku innych punktach stolicy oraz w całym kraju odbywały się podobne uroczystości, w których węgierskie rzesze pracujące dały wyraz swej wdzięczności dla bohaterskiej Armii Radzieckiej.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

O trwały pokój, o demokrację ludową!

Bukareszt. Organ Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych

Nowy 7-my numer organu Biura Informacyjnego — czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — w dużej mierze poświęcony jest walce narodów o pokój i wolność przeciwko montowanym przez imperialistów blokom wojskowym, a zwłaszcza przeciwko agresywnemu paktowi atlantyckiemu.

Zagadnieniu temu poświęcony jest artykuł wstępny pt. „Potężnieje front walki o pokój i wolność", ujawniający istotne intencje i cele amerykańskich inspiratorów paktu atlantyckiego, oraz przedstawiający narastający stale opór narodów Europy i całego świata przeciwko próbom rozpętania nowej wojny."

Wiceprzewodniczący Komunistycznej Partii Anglii — **Palme Dutt** — w artykule pt. **„Pakt atlantycki — narzędziem imperializmu amerykańskiego w walce o hegemonię światową"** porównuje wypowiedzi czołowych przedstawicieli państw anglosaskich na temat rzekomo pokojowego charakteru paktu atlantyckiego z wypowiedziami Ribbentropa, Ciano i prasy hitlerowskiej na temat paktu antykominternowskiego, wykazując całkowitą niemal ich zgodność".

Członek Biura Politycznego KC Partii Komunistycznej Włoch — **Pajetta** — w obszernym artykule przedstawia walkę narodu włoskiego przeciwko paktowi atlantyckiemu.

Przewodniczący Związku Pisarzy Czechosłowackich — **Jan Drda** — w artykule pt. **„Narody świata nie chcą wojny"** stwierdza, że imperialiści powtarzają zasadniczy błąd faszystów, obliczając mechanicznie swe siły, środki i możliwości na podstawie podlegającego ich kontroli terytorium. Druga wojna światowa dowiodła błędności takich obliczeń. Potwierdzają ją również wydarzenia doby obecnej."

Problemy ruchu zawodowego w krajach demokracji ludowej omawia Edward Ochab, w artykule pt. „Ważne zagadnienia ruchu zawodowego w Polsce" oraz Kiszyniewska, wiceprzewodnicząca Generalnej Konfederacji Pracy w Rumunii, w artykule pt. „Związki Zawodowe Rumunii na nowym etapie".

W artykule redakcyjnym pt. **„Klika Tito w obozie imperializmu"** czasopismo wykazuje kłamliwość twierdzeń przywódców jugosłowiańskich, jakoby Jugosławia nadal zmierzała do socjalizmu. „Między socjalizmem a imperializmem — czytamy w artykule — nie ma linii pośredniej. Można być albo w obozie socjalizmu, na którego czele stoi Związek Radziecki, albo w obozie imeperializmu, na którego czele stoją imperialiści USA". **Klika Tito wybrała obóz imperializmu**, usiłując dowieść, że z pomocą imperialistów anglo-amerykańskich zbuduje rzekomo socjalizm w Jugosławii. Cena, jaką Tito za „pomoc" tę płaci, — stwierdza czasopismo — jest znana: przejście do obozu imperializmu, utrata niepodległości narodowej i nieuchronne przerodzenie się Jugosławii w zwykłą republikę burżuazyjną, pozostającą w niewoli imperializmu anglo-amerykańskiego.

Sekretarz generalny CGT **Benoit Frachon** w wyczerpującym artykule omawia zaostrzającą się walkę klasową we Francji, będącą następstwem wzrostu niezadowolenia wśród mas pracujących ze zgubnej polityki rządu.

Nowy numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" przynosi ponadto **streszczenie przemówienia sekretarza generalnego KC WLKZM Michajłowa, wygłoszonego przezeń na XI zjeździe Komsomołu.**

Poza tym numer zawiera bogatą kronikę, zwłaszcza z krajów demokracji ludowej, m. in. notatkę o zamknięciu Polskiego Biura Informacyjnego w Belgradzie.

Robotnik-dyrektorem w Zakładach Mech. im. Strzelczyka

W Zakładach Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi odbyła się wczoraj uroczystość przejęcia funkcji naczelnego dyrektora przez tow. **Wojtanię Wacława.** Dotychczasowy dyrektor ob. Olejniczak przeniesiony został do Warszawy.

Kongresmeni USA żądają od Trumana

nawiązania bezpośrednich rozmów z Generalissimusem Stalinem

TELEPRESS. — Jak donoszą z Waszyngtonu, członek Kongresu z ramienia Partii Demokratycznej, Mansfield, oświadczył, że znaczna liczba członków Izby Reprezentantów i Senatu domaga się **osobistego spotkania pomiędzy prezydentem Trumanem i Generalissimusem Stalinem**, celem osiągnięcia porozumienia we wszystkich dotychczas spornych sprawach.

Mansfield powiedział, że „pewna liczba kongresmanów zwróciła się już do prezydenta z żądaniem spotkania się ze Stalinem". Jak wiadomo, Generalissimus Stalin wielokrotnie wysuwał tego rodzaju propozycje. Ostatnio uczynił to w odpowiedzi na pytania, zadane mu przez Kingsbury Smitha, dyrektora na Europę amerykańskiej agencji prasowej International News Service.

Wspomniany członek Kongresu stwierdził również, że on i jego koledzy uważają, iż byłoby rzeczą pożyteczną, gdyby Truman i Generalissimus Stalin nawiązali **bezpośredni kontakt**, celem osiągnięcia **porozumienia między USA i ZSRR.**

Amerykańska prasa pominęła oczywiście całkowitym milczeniem zarówno wypowiedź Mansfielda, jak i powyższe żądanie kongresmenów USA.

Referent prasowy prezydenta USA, Charles Ross, zapytany bezpośrednio o powód milczenia prasy odpowiedział, co następuje: „Prezydentowi Trumanowi przedstawiane są stale różne wnioski".

W. Ażajew 106

Daleko od Moskwy

— Są uczciwi, prawdomówni, nie znoszą kłamstwa. Jeśli im ktoś zrobi coś dobrego, odwdzięczają się stokrotnie. Bardzo przyzwoici z nich ludzie.

W trakcie opowiadania Rogow podchodził do stołu i w roztargnieniu nadziewał na widelec suche włókna mięsa łosiowego, widocznie w ciągu dnia zapomniał o jedzeniu, a teraz poczuł ostry głód.

— Do pracy idą jak na święto. Połów ryb, budowa klubu lub nowej fanzy — wszystko robią wspólnie. Gdy patrzę na nich, przyjemnie się robi na duszy. A jeśli u mnie na punkcie zachodzi potrzeba zrobienia czegoś — na przykład trzeba oczyścić drogę prowadzącą do Adunu — wszyscy do ostatniego wychodzą, nawet dzieci. Gdzieś czytałem, zdaje się u Łopatina — jest taki uczony, — że Nanajczycy są narodem leniwym, niezdolnym do pracy. Co za bzdury! Przeciwnie, bardzo lubią pracować i aż kipią energią!...

Katia postawiła na stole kwaszone ogórki i dodała nieco uroczystym tonem, że pochodzą z własnego ogródka. Chodżer powrócił i zaprosił do stołu gości. Inżynier wraz z gospodarzem napili się rozcieńczonego z wodą spirytusu z małych porcelanowych filiżanek. Rogow wziął ogórek i powiedział do Chodżera:

— Obecnie ten ogórek i inne jarzyny — są zwykłym zjawiskiem w naszych osadach, a jeszcze przed kilku laty, żaden z Nanajczyków nie tknąłby ogórków, pomidorów lub ziemniaków. Obecnie uprawa roli daje wam prawdopodobnie dochody nie gorsze aniżeli połów ryb i polowanie — czy tak?

Nanajczyk kiwnął głową.

— Jarzyny i hodowla bydła przynoszą nam nawet więcej dochodów aniżeli ryby...

— A przecież jeszcze niedawno, widziałem na własne oczy różne humorystyczne wypadki — wspominał Rogow. — Nanajczyk w żaden sposób nie mógł zrozumieć po co ziemniaki zakapuje się do ziemi. I można było zaobserwować, jak Nanajczyk, który zasadził ziemniaki stał przez kilka godzin nad zagonem i czekał co z tego będzie. Nie doczekawszy się odkopywał ziemniaki i z rozczarowaniem stwierdzał, że pozostały bez zmiany!

Rogow roześmiał się dobrodusznie, a Chodżer, który słuchał go z zaciekawieniem dodał:

— Jeszcze trudniej im było przyzwyczaić się do krów.

— Doić krowy nikt nie umiał i nie chciał, tego musieli się podjąć nauczycielka i lekarz, — dodał Rogow.

— A wtedy kiedy doili, cała osada stała dookoła i pękała ze śmiechu. Przez długi czas nie mogli znaleźć pastuchów, starcy odmawiali kategorycznie: „Pilnować zwierzęta? Kto to widział? Niech idą do tajgi i tam mieszkają"... Nie mogli też zrozumieć, że krowy jedzą siano — „suchą trawę", a nie jukołę. Niektórzy podchodzili i karmili krowę suszoną rybą i nie mogli zrozumieć, dlaczego krowa odwraca głowę. Oczywiście wszystko to należy do przeszłości... Teraz żyją po nowemu...

— Sami teraz jesteśmy gospodarzami — ze zdenerwowaniem powiedział Chodżer. — Bo nasz naród prawie wymarł. Po chorobach osady pozostawały puste, a ludzie byli tak dzicy, że stali się podobni do zwierząt... Szamani i kupcy wyzyskiwali nas. Uczeni przepowiadali, że w czterdziestych latach wszyscy Nanajczycy wymrą. Pod koniec ubiegłego wieku Nanajczyków było pięć tysięcy, a w piętnastym roku było już mniej niż cztery tysiące. Dopiero po rewolucji naród nasz odżył i zaczęło nas przybywać. Teraz jest już przeszło pięć tysięcy ludności. Nie ma u nas ani nędzy ani epidemii. Posiadamy własny alfabet. Młodzież nasza już potrafi czytać i pisać, a kilka osób z młodzieży uczy się w instytucie...

Katia Chodżer uprzejmie częstowała gości, ale ci już wstali od stołu dziękując jej. Wtedy wstał również i gospodarz.

(c. d. n.)

Adam Żebrowski

Sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR do spraw ekonomicznych

Łódź odpowiada na apel Krajowej Narady Oszczędnościowej

Na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej w Warszawie PZPB Nr 1 i PSS z Łodzi przyjęły zobowiązania produkcyjne i oszczędnościowe w wyniku realizacji zadań, które postawił przed nami Kongres PZPR i w odpowiedzi na uchwałę Rady Ministrów o osiągnięcie w 1949 r. oszczędności co najmniej 115 miliardów zł. W ten sposób „Jedynka Bawełniana" i PSS stanęły w jednym rzędzie z czołowymi hutami i kopalniami, które wezwały załogi pracownicze wszystkich zakładów produkcyjnych, przemysłowych, państwowych i spółdzielczych, transportu, gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw handlowych, biur, instytucji i urzędów do podjęcia konkretnych zobowiązań produkcyjnych o przedterminowe wykonanie planu, o realizację zadań oszczędnościowych, o zorganizowanie i rozwój potężnego ruchu współzawodnictwa pracy.

Wezwanie Krajowej Narady Oszczędnościowej padło w Łodzi na **podatny i przygotowany grunt.** Organizacje partyjne w fabrykach, w instytucjach i biurach żyły tymi zagadnieniami już od Kongresu. Uchwała Rady Ministrów ożywiła obrady organizacji partyjnych. Sprawa przybrała konkretne formy, padły cyfry i zobowiązania. Do rozważań nad możliwościami wcześniejszego wykonania planu i zwiększenia oszczędności włączyli się bezpartyjni. **Zagadnienie oszczędności** stało się tematem narad wytwórczych i technicznych, na zebraniach oddziałowych dyskutowano wskaźniki i normy zużycia, wskazywano miejsca rozrzutnej gospodarki i **nowe źródła oszczędności.**

Nic więc dziwnego, iż już następnego dnia po zakończeniu Narady PZPW Nr 1, PZPDz Nr 5, PZPB — Pabianice, PZPB Nr 4, Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka, Ośrodek Konfekcyjny Nr 4, PFSJ Nr 1, Metalurgia w Radomsku i szereg innych zakładów w Łodzi i województwie odpowiedziały na apel narady zobowiązaniami idącymi w setki milionów i miliardy złotych. Do 31 marca zobowiązania konkretne tylko w Łodzi podjęło **25 zakładów i instytucji.**

Jest to dopiero początek, bo cała masa pozostałych zakładów podejmuje swe zobowiązania, stając do szlachetnego współzawodnictwa.

Podejmowane zobowiązania świadczą o tym, jak głęboko załoga przeanalizowała pracę swego zakładu, jak uwzględniła specyfikę i jego możliwości.

Przeglądając terminy wykonania planów produkcyjnych trzeba stwierdzić, że załogi postanowiły wykonać je **znacznie wcześniej,** niż przewidywały plany administracyjne. Terminy wykonania wahają się między 10 października a 7 grudnia br. I tak np. PZPB Nr 1 — wyprodukują dodatkowo — 3 miliony metrów tkanin bawełnianych, PZPW Nr 2 — 200 tys. metrów tkanin wełnianych, a Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego — 260 silników ponad plan.

Wytworzymy zatem dodatkowo miliony metrów tkanin, kilogramów przędzy, setki tysięcy sztuk konfekcji, oraz setki maszyn i motorów, których nam tak bardzo potrzeba.

Bardziej charakterystycznym jest jednak, że obok zobowiązań ilościowych, które były już podejmowane w ub. roku, poczesne miejsce w tegorocznych zobowiązaniach znalazły zobowiązania, dotyczące jakości. Załogi postanowiły produkować **nie tylko więcej, ale i lepiej,** a postanowienia te ujęte zostały w **konkretne cyfry.** Załoga PZPB Nr 3 np. postanowiła: „Wobec tego, że jakościowy plan produkcji nie jest wykonywany, po przedyskutowaniu tej sprawy i zbadaniu przyczyn niskiej jakości produkcji, **na**kreślenia środków nieodzownych dla jej podwyższenia i zmniejszenia ilości braków, postanawiamy do września br. procent I gatunku podnieść do planowanej wysokości — 82 procent, zaś w grudniu przekroczyć go o 2 procent, tj. osiągnąć 84 procent primy". PZPDz Nr 5 zobowiązują się na dzień wykonania planu rocznego, tj. na 11.X. 49 r. osiągnąć 96 procent pierwszego gatunku. Bardziej szczegółowo i konkretnie rozplanowała zagadnienie jakości załoga PZPB Nr 1, która postanowiła podnieść w marcu procent I-go gatunku do 70 i zmniejszyć braki do 5 proc., w kwietniu I gat. do 72 i zmniejszyć braki do 4,5 procent, w maju I gat. do 74 i zmniejszyć braki do 4 procent, podnieść w czerwcu I-go gatunku do 76 proc. i zmniejszyć braki do 3,5 proc. itd., by w grudniu osiągnąć I-go gatunku do 83 proc. i zmniejszyć braki do 3 procent.

Największy oddźwiek w zobowiązaniach znalazło zagadnienie oszczędności. „Czas skończyć z marnotrawstwem", „dosyć rozrzutności" — oto **główny motyw wystąpień licznych partyjnych i bezpartyjnych dyskutantów na zebraniach.** Obecni na zebraniach mistrzowie oszczędności nie tylko deklaratywnie potwierdzili realność przyjętych zobowiązań, lecz zobowiązali się czynem udowodnić, że były one zbyt małe w stosunku do istniejących możliwości. Na zebraniach tych przedyskutowano administracyjne plany oszczędnościowe i wykazano ich **braki i niedociągnięcia.**

Administracyjny plan PSS-u przewidywał w dziale transportu zaoszczędzenie 2.500.000 zł, pracownicy tego oddziału po przedyskutowaniu podnieśli tę sumę do 42.000.000 zł, tj. o 1580 procent w stosunku do projektu administracyjnego. Ten jeden przykład świadczy wymownie o tym, jakie możliwości uchodzą uwagi administracji, **a co potrafią dojrzeć bystre oczy pracownika.** Nic więc dziwnego, że zapoczątkowany przez Zarząd PSS-u plan oszczędnościowy na kwotę 86 milionów został po dyskusji **podniesiony przez załogę do 150 milionów zł, tj. o 87 procent.**

Administracja Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 projektowała początkowo oszczędności w skali rocznej na 8 milionów zł, a załoga wykazała, że można zaoszczędzić 107 milionów zł, a i to oczywiście nie wyczerpuje wszystkich możliwości. Załoga PZPB Nr 3 podniosła administracyjny plan oszczędnościowy z 132 milionów zł do 265 milionów zł, tj. o 100 procent. Załoga Cetebe (Centrala Tekstylna — Biuro Eksportowe) po zapoznaniu się z planem, opracowanym przez kierownictwo postanowiła podwyższyć zaplanowaną sumę z 12 milionów do 73 milionów zł, tj. o 511 procent.

Przykłady można by mnożyć. Podaję tylko najbardziej dobitne, ale w każdym planie oszczędnościowym administracyjnym znalazły się pozycje, które **skorygowane zostały przez załogę na plus.**

Nic więc dziwnego, że suma oszczędności z 20 tylko zakładów zamiast zaplanowanych przez administrację 1.816 milionów, po poprawkach załóg na zebraniach **podniosła się do sumy 2.496 milionów zł, tj. o 680 milionów zł, czyli o około 33 procent więcej.**

Podane cyfry obejmują wprawdzie tylko 20 największych zakładów, ale wskazują na **możliwości oszczędnościowe,** istniejące w zakładach na terenie Łodzi. Jasne jest, że oszczędności te uzyskuje się nie przez „zaciskanie pasa", nie przez mechaniczne obcinanie wydatków, lecz przez ulepszenie procesu technicznego, przez usprawnienie pracy, przez uzyskanie większych wyników przy tym samym nakładzie środków. Jednym słowem przez **zastosowanie metod socjalistycznej oszczędności.**

Tej fali oszczędności towarzyszy równocześnie wzrost nakładów i wydatków na akcję socjalną, na **poprawę bytowych warunków klasy robotniczej.** Wydatki na cele socjalne wzrosły dla przemysłu włókienniczego z sumy — 1.520 milionów zł w 1948 r. do 3.337 milionów w 1949 r., to jest o blisko 120 procent.

Podejmowane zobowiązania posiadają dalszą wspólną cechę — wszystkie obejmują okres całego roku. W ten sposób zagadnienie wcześniejszego wykonania planów produkcyjnych, zagadnienie oszczędności przestało być doraźną akcją, staje się **systemem pracy.**

W ramach tych całorocznych zobowiązań załogi podejmują na specjalnych lub tych samych zebraniach zobowiązania dla uczczenia święta 1-go Maja, Kongresu Związków Zawodowych, lub 22 lipca — Święta Wyzwolenia.

Święto 1-go Maja, święto klasy robotniczej znalazło **specjalny wyraz.** I tak załoga PZPB Nr 1 postanowiła osiągnąć na dzień 1 Maja co najmniej 72 proc. primy i zmniejszyć braki do 4,5 proc. Załoga PZPB Nr 6 — wyprodukować w przędzalniach co najmniej — 801.206 kg przędzy zamiast 769.370 kg planowanych, tj. wykonać 104,1 proc. planu, na przędzalni odpadkowej — 119 proc. planu, na tkalniach wykonać — 4.000.900 metrów zamiast 3.440.674, tj. 109 proc. planu. A załoga PZPDz Nr 1 zobowiązała się zorganizować 10 nowych zespołów współzawodnictwa pracy, zbudować i wyposażyć systemem gospodarczym szatnię dla pracowników.

Młodzież zorganizowana w ZMP podejmuje **indywidualne i zbiorowe zobowiązania produkcyjne pod hasłem Młodzieżowego Czynu Majowego.** Kobiety postanawiają **powiekszyć na 1-go Maja ilość kobiecych zespołów współzawodnictwa do 600.**

Łódź daje swój wkład w ogólne zobowiązania. Terminy wykonania planów produkcyjnych, zobowiązania jakościowe, podwyższone sumy oszczędnościowe świadczą o tym, że ostateczny bilans naszego wkładu w ogólnopolską gospodarkę będzie odpowiedni do ciężaru gatunkowego naszego potencjału produkcyjnego, handlowego i usługowego.

Oszczędność, socjalistyczna oszczędność staje się codziennym, żelaznym prawem naszej gospodarki. Zgodnie z apelem Krajowej Narady Oszczędnościowej — wyzyskamy wszystkie nasze rezerwy dla realizacji planów dobrobytu i budowy fundamentów Socjalizmu.

To i owo

Z jajkiem do gości

Rzecz, proszę was, poniekąd normalna, że zakupując t. zw. artykuły spożywcze domagamy się, aby były one świeże, w dobrym stanie i w ogóle, jak to się mówi, pierwszej jakości. Toteż sklepikarze nowojorscy byli niewątpliwie skonsternowani, gdy przed jakimś tygodniem amerykańscy konsumenci w czasie dokonywania zakupów objawiali masowo dziwne, że się tak wyrażę, gusty.

— Nie — mówili, kręcąc nosem na zachwalane przez kupców towary — nie odpowiadają nam zupełnie ani te wasze jajeczka ani pomidory...

— Jakże to tak: nie odpowiadają? — dziwili się i oburzali właściciele nowojorskich sklepów spożywczych. — Gospodarkę, można powiedzieć, amerykańską obrażacie, jajeczka bowiem i pomidory mamy na składzie pierwsza klasa i prima sort, świeżutkie, czyściutkie, apetyczne...

— Te właśnie są nam nie potrzebne — oświadczali gromadnie konsumenci. — Prosilibyśmy natomiast o towar możliwie zleżały, nie świeży i zasadniczo cuchnący...

— Do konsumcji? — zdumiewali się chytreńscy sklepikarze.

— Nie — wyjaśniali z uśmiechem kupujący. — Nie do konsumcji, lecz do owacji. Gości w porcie będziemy witali. Przyjdźcie — to zobaczycie.

Ano, faktycznie, było co oglądać. Jak port nowojorski portem, dawno takiego corsa nie pamiętał. Confetti, można powiedzieć, spożywcze, całe molo portowe zasłoniły. Ze zgniłych jajek i pomidorów. A wszystko na cześć dostojnych gości, wysiadających ze statku „Queen Mary": imć Bevina i innych poniterów beneluksowych. Z Belgii, Holandii i Luksemburga.

Powitanie bezsprzecznie znamienne i nie dające się absolutnie wytłumaczyć przy pomocy przysłowiowego: „co kraj to obyczaj". Już raczej wyjaśnia je drugie porzekadło: „kogo nie proszą — tego za drzwi wynoszą". A kogoż chętniej ludność całego świata za drzwi radaby wynieść, jak nie wojennych podżegaczy i wrogów pokoju? I jeśli narazie — mimo swej najlepszej woli — nie może tego zamiaru urzeczywistnić, przyjmuje „miłych gości" — zgniłym jajkiem i nieświeżymi pomidorami.

E. TAM.

Mistrzowie oszczędności

w pierwszych szeregach budowniczych Socjalizmu

Maria Opala

tkaczka najwyższej jakości

Mała i szczupła przesuwa się zwinnie wzdłuż szeregu swych 32-ch krosien. I chociaż z powagą starej tkaczki pochyla się nad warsztatem wiążąc zerwaną nić, nie wygląda nawet na swe 20 lat. A jednak, pomimo, że jest taka młoda i mała i mimo, że niedawno pracuje na tkalni znają ją tu wszyscy. I mówią o niej w słowach pełnych uznania i podziwu. Bo **Maria Opala — to „tkaczka najwyższej jakości",** to ta, której produkcja **sięga do 89 procent pierwszego gatunku.**

Śmiało rozpoczęła tow. Maria, młoda ZMP-ówka swą pracę na tkalni. Z początku 8 krosien, potem 16, a obecnie obsługuje aż 32 automatyczne krosna i dowiodła wszystkim, że można przy tym dbać także o jakość produkcji. Zupełnie proste są metody, jakimi tow. Opala osiąga swój wysoki procent „primy": przychodzi wcześnie do pracy, uważnie przygotowuje swoje krosna, a potem już bez przerwy czuwa aby wszystkie produkowały gładką, bez żadnego „błędu" tkaninę. Aktyw na członkini ZMP wie dobrze, że każdy metr „primy" — to **większy dochód dla państwa,** to oszczędność, polegająca na **właściwym wykorzystaniu surowca.** Dlatego tow. Maria Opala jest na tkalni „bawełnianej czwórki" — **mistrzynią oszczędności.**

Tow. Graczyk Józef z PZPB Nr 3

Tow. Graczyk Józef, jest chyba jednym z najdłużej pracujących w dawnej fabryce Gajera, dziś w PZPB nr 3. Za swą 39-letnią pracę otrzymał on Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi.

Dziś dyrektor przędzalni wskazuje nam tow. Graczyka, jako jednego z wybitnych racjonalizatorów na swym oddziale.

— Ech, jaki tam racjonalizator — żachnął się majster Graczyk. Poprostu „rzucało się w oczy", żeby te przystawki przy selfaktorach przesunąć o 90 cm. Bo przecież większa jest równość biegu maszyny, przędza równiejsza i mocniejsza, no i pas mniej się zużywa.

Tak. Tow. Graczykowi „rzucała się w oczy" konieczność tych zmian, gdyż rozumie, że z małych ulepszeń powstają wielkie dzieła, wielkie oszczędności, ogólny dobrobyt.

Przesunięcie przystawek przy 10 selfaktorach — to podniesienie o 4 procent ilości primy na przędzalni, to oszczędność pasów transmisyjnych, to 130.000 złotych oszczędności rocznych.

Wł. Jochim z PZPB Nr 7 ponad 90 procent wyprzędu

Tow. Jochim przypomina skrzętną gospodynię, gdy pełna troski obchodzi swoje maszyny. Bo nie tylko trzeba starać się o to, żeby nie było przerw w pracy, i aby równo zwijała się przędza. Dobra prządka czuwać musi nad tym, żeby przędza ta była jednolita, a surowiec wykorzystany do maximum. Do odpadków może iść tylko to, co już naprawdę nie nadaje się do produkcji.

Jak największy procent wyprzędu — oto hasło oszczędnościowe przędzalni.

„Drogo płacimy za bawełnę, musimy ją umiejętnie wykorzystać" — twierdzi tow. Jochim i daje przykład innym, jak należy prowadzić taką właśnie oszczędną gospodarkę surowcem. Przede wszystkim w porządku utrzymuje maszynę, aby kurz nie dostał się do przędzy, pilnuje procesu obciągania, stara się, aby jak najmniej przędzy pozostało na szpulkach, gdy kończy się zwój i pozostałości idą do odpadków. W ten sposób tow. Jochim osiąga ponad 90 procent wyprzędu.

Dobry organizator oszczędza

Jak gospodaruje w swoim magazynie tow. Kruś

W opinii swych władz i towarzyszy pracy tow. **Kruś,** kierownik magazynu mącznego Powszechnej Spółdzielni Spożywców może pretendować do tytułu **mistrza oszczędzania.**

Dlaczego? Bowiem obowiązków swych nie traktuje mechanicznie i nie ogranicza się do wykonania podstawowych czynności magazyniera — przyjąć, wydać towar i właściwie go przechować, ale jako **dobry organizator** przez właściwe rozdysponowanie ekip robotniczych do czynności załadunku i wyładunku, właściwe ułożenie trasy rozwózki, likwidację zbędnych czynności i pracy w godzinach nadliczbowych likwidację niepotrzebnych tras i postojów, wygospodarowywuje dla Spółdzielni poważne sumy.

Nie zawsze wszystkie zasady oszczędnościowe tow. Krusia zostają zrealizowane. Chciałby on zlikwidować wszelkie marnotrawstwo czasu i pracy ludzkiej w swym dziale, ale do tego ideału — nie taka szybka droga. Towarzysza Krusia o jedno serce boli. „Wobec przeładowania magazynów odbierających mąkę wprost z rampy, musimy wykorzystywać dla celów składowania górne kondygnacje magazynowe. Mimo windy i dowożenia worków na wózkach, rozładunek trwa dłużej, a tym samym jest kosztowniejszy". Wprawdzie zator w magazynie mącznym poczynił cukier (którego dużych przedświątecznych zapasów nie było już gdzie pomieścić) ale widać, że taki obrót rzeczy bardzo nie w smak tow. magazynierowi. „Można by przecież zaoszczędzić".

W magazynach czystość wzorowa. Nigdzie nie widać rozsypanej mąki, dziurawych worków itp. Dbają tu o najlepszą konserwację towarów i opakowań. Tow. Kruś objaśnia: „Platformy do rozwózki są czyste, w sklepach też mąka jest odpowiednio składowana, niestety, najbardziej niszczą się nam worki w czasie transportu kolejowego ale na to nie mamy już wpływu". Walczymy i z myszami, które niszczą worki, sprowadziliśmy koty, pociągnęło to za sobą wprawdzie wydatek na mleko, ale za to worków myszy nie będą nam gryzły.

Dewizą pracy magazynu jest — jak najszybciej towary przeznaczone do sklepu załadować i do punktów sprzedaży dostarczyć. „Nie zawsze z winy magazynów następuje w zaopatrzeniu sieci detalicznej opóźnienie. Zamówienie sklepowego nim do nas trafi czasem i kilka dni wędruje z biurka na biurko. Na poparcie tych słów przedstawił nam dowód rzeczowy. Zapotrzebowanie sklepu, które dopiero po 4 dniach trafiło we właściwe miejsce, do magazynów. „A sklep w międzyczasie stoi bez towarów, a to niedobrze. Musimy i to zwalczyć, choć właściwie przekracza to nasze kompetencje".

Oszczędność, to unikanie zbędnych kosztów. W tym wypadku jest to szybki rozładunek wagonów, szybka rozwózka towarów i szybki obrót towarów w magazynie. Jesteśmy świadkami jak tow. Kruś daje sobie z tym radę. Nadszedł wagon mąki. Pora dość spóźniona. W magazynach własnych ciasno. Odbierająca z rozładunku towar ekipa samochodów nie odwiezie mąki do magazynu, lecz dostarczy ją odrazu do sklepów. W ten sposób uniknie się niepotrzebnej pracy, zaoszczędzi czas, paliwo itd.

Obecnie tow. Kruś głowi się nad właściwym rozwiązaniem następującej sprawy: mąkę do sklepów odwożą samochody, na których oprócz szofera, jego pomocnika i konwojenta znajduje się dwóch robotników, dla rozładunku. Ten stosunek dwóch ludzi niezbędnych do wypełnienia pracy fizycznej na trzech ludzi pozostałej obsługi wydaje mu się niezdrowy. — Nie wiem jeszcze jak to zagadnienie rozwiążemy, ale wydaje mi się, że albo pomocnika szofera będziemy musieli obarczyć pracą, albo też zlikwidować konwojenta. Obecnego stanu nie można uznać za zadawalający.

Program oszczędności w magazynach mącznych PSS-u nie jest wyczerpany. Nad tym zagadnieniem będzie się zastanawiała nieraz cała załoga pracownicza.

Traktor dla Wilkowic

Akcja łączności miasta ze wsią przybiera na sile. Ostatnio Związki Zawodowe przekazały Wilkowicom nowy traktor

Woj. łódzkie wykonało plan kontraktacji w 100%

W dniu 1 kwietnia województwo łódzkie jako pierwsze na terenie całego kraju wykonało plan kontraktacji trzody w 100 procentach.

Szybkie i sprężyste wykonanie planu zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie ofiarnej pracy naszego aktywu partyjnego i spółdzielczego, który potrafił uświadomić chłopów o korzyściach nowego systemu.

Nie zamierzamy jednak spocząć na laurach i dlatego uważamy, że dzisiaj czas dokonać pewnego przeglądu osiągnięć i braków w naszej pracy, by tym lepiej móc pracować w przyszłości.

Wykonanie planu kontraktacji w tak krótkim czasie było możliwe tylko dzięki temu, że chłopi zdawali sobie sprawę, iż akcja „H" to zabezpieczenie ich przed spekulantami i pośrednikami, którzy skupując trzodę chlewną i bydło ciągnęli z tego pośrednictwa olbrzymie zyski, rujnując chłopa - producenta i okradając robotnika konsumenta. Do powodzenia akcji „H" przyczyniły się też organizacje partyjne, które wspólnie ze Stronnictwem Ludowym i ZSCh dopomogły Gminnym Spółdzielniom w organizacji spędów i kontraktowaniu trzody chlewnej. Te połączone wysiłki dały w wyniku to, że nasze województwo łódzkie w kontraktowaniu trzody chlewnej osiągnęło już przeszło 100 procent planu na rok 1949 r. i mamy wszelkie dane by plan wykonać w 200 procentach.

JAK PRACOWAŁY POSZCZEGÓLNE POWIATY

W wykonaniu planu przodują obecnie takie powiaty jak Łęczyca, Opoczno, Łowicz i Łódź, które przystąpiły już do wykonania planu dodatkowego. Inne powiaty jak, Piotrków, Łask, Brzeziny również wkrótce przekroczą zakreślone plany pierwotne. Nie wszystkie jednak że powiaty należycie zorganizowały pracę, a szczególnie odnosi się to do Rawy Mazowieckiej i Kutna, gdzie kontraktacja przebiega dosyć powoli. Winę za ten stan rzeczy ponoszą w pierwszym rzędzie nasze organizacje partyjne, które w sposób niewłaściwy i zbyt biurokratyczny podeszły do sprawy kontraktacji.

Organizacja rawska i kutnowska winna brać przykład dobrej pracy z powiatu łęczyckiego czy opoczyńskiego. Tam nie czekały aż chłop przyjdzie sam do gminnej spółdzielni zakontraktować tucznika, a sami poszli na gromady, od domu do domu, wyjaśniając właściwy cel uchwały Rady Ministrów, w sprawie akcji „H". Czy przyczyny słabej pracy w akcji kontraktowania w powiecie rawsko-mazowieckim czy kutnowskim wynikają może z tego, że chłopi w tych powiatach nie posiadają potrzebnej ilości świń do kontraktacji? Sytuacja przedstawia się odwrotnie, gdyż powiat rawsko-mazowiecki słynie z rozwiniętej hodowli trzody chlewnej. Przykładem tego mogą być spędy na terenie powiatu rawskiego, a przede wszystkim ostatni spęd w dniu 29 marca br. w Rawie Mazowieckiej, gdzie zakupiono 186 tuczników, przeciętnej wagi 150 kg jedna sztuka, 86 cieląt i 23 krowy na rzeź.

ŚWIĘTY BIUROKRACY NIE ŚPI

Trzeba jednakże stwierdzić, że organizacja spędów w Rawie Mazowieckiej ma duże niedociągnięcia. Skup dokonywany jest od godz. 8-mej a kasy wypłacają należność dopiero po 9-ej. Wskutek czego tworzy się przy kasie kolejka i chłopi są niezadowoleni.

Druga sprawa to zbyt biurokratycznie ujęta kontrola krów przeznaczonych na sprzedaż. Chłop chcący sprzedać na spędzie krowę musi „polotoć" z 5—6 km od jednego urzędu do drugiego, by wreszcie otrzymać potrzebne zaświadczenie.

POMOC WETERYNARYJNA

Trudno w jednym artykule poruszyć wszystkie zagadnienia wiążące się z akcją „H", ale na jedną sprawę należy zwrócić uwagę, a mianowicie nie wystarcza, że sztuka została zakontraktowana musi dbać i oto by w swoim czasie trzoda była dostarczona. To zaś wiąże się z koniecznością należytego zorganizowania pomocy weterynaryjnej. Stąd bardzo ważnym palącym problemem jest zagadnienie przeszkolenia przodowników weterynaryjnych, tym bardziej, że znajdujemy się w okresie wiosny i wskutek ciepła mamy już sygnały rozszerzania się różycy wśród trzody chlewnej. Przeszkolenie przodowników weterynaryjnych, usprawni pomoc i zapobiegnie rozszerzeniu się tej groźnej choroby, gdyż szczepionek posiadamy pod dostatkiem, trudności zaś polegają na tym, że nie posiadamy dostatecznej ilości ludzi, którzy by po przeszkoleniu mogli dokonywać szczepień ochronnych.

Organizacje partyjne winny bacznie obserwować rozwój akcji „H" na swoim terenie, i wszystkie błędy spostrzeżone natychmiast likwidować, zaś wszelką akcję czynników wrogich paraliżować na miejscu. Należy przy tym pamiętać, że najmniejsza usterka o ile ona jest dokonywana systematycznie, może spowodować nieobliczalne szkody, a zadaniem naszym jest, ażeby tych usterek było jak najmniej.

Kierownik działu rolnego
WK PZPR
Bukowski Roman

Poszkodowani z Radzic winni się zwrócić do Głównego Komitetu Pomocy dla Powodzian

W związku z zapytaniem skierowanym przez czytelniczkę do Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych otrzymaliśmy z oddziału wojewódzkiego PZUW następujące wyjaśnienie:

W odpowiedzi na list Wasz z dnia 25 marca uprzejmie wyjaśniamy, iż w myśl dekretu z dnia 2 stycznia 1947 r. oraz wydanego na jego podstawie rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 20 kwietnia 1948 r. budowle położone na terenie całego państwa podlegają przymusowemu ubezpieczeniu od ognia. Poza tym dekret z dnia 3 stycznia 1947 r. postanawia iż w dalszym ciągu na terenie swojej działalności Rady Powiatowe mogą prowadzić przymusowe ubezpieczenie mienia ruchomego (ruchomości rolne i domowe) od ognia, a Rady Wojewódzkie przymusowe ubezpieczenie plonów od gradobicia.

Jak więc z tego wynika ubezpieczenia od następstw spowodowanych przez powódź nie ma, a pobierane składki dotyczą jedynie ubezpieczeń od ognia względnie gradobicia. W wypadku zaistnienia szkód od gradobicia względnie pożaru dział ubezpieczeń PZUW bezwzględnie odszkodowanie wypłaciłby szybko i punktualnie.

Pragniemy zaznaczyć, że chociaż w myśl obowiązujących przepisów PZUW nie ma obowiązku wypłacania odszkodowań za szkody spowodowane przez powódź, to jednak pragnąc przyjść z pomocą dotkniętym w ubiegłym roku tą klęską dobrowolnie wypłacił ze swych funduszów sumę 70 milionów złotych, przekazując ją Głównemu Komitetowi Pomocy dla Powodzian.

Toteż poszkodowani winni zwrócić się do odpowiednich władz, które w tym wypadku mogą im udzielić pomocy.

Oddział Wojewódzki PZUW

„Wy będziecie się uczyli od nas, a my od Was"

Robotnicy łódzcy w Lipinach

Akcja łączności wsi z miastem jest nie tylko akcją związaną z pracami wiosennymi w polu, naprawą maszyn i narzędzi rolniczych przez robotników z miasta, ale obejmuje i prace kulturalno-oświatową, oraz uświadamiającą, prowadzoną wśród mało i średniorolnych chłopów.

Wieczorynki, wieczornice, wykłady i prelekcje, koncerty i filmy, oto co daje wsi miasto. Niewątpliwie wkrótce do miast, do fabryk i warsztatów zaczną wyjeżdżać zespoły artystyczne ze wsi, co przyczyni się do zbliżenia chłopów i robotników. Ożywioną na tym polu działalność przejawia na terenie naszego województwa Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, organizując Uniwersytety Niedzielne, oraz gościnne występy artystyczne, przy udziale istniejących przy fabrykach robotniczych zespołów świetlicowych.

Pisaliśmy już na temat uniwerstytetów niedzielnych, nie podając natomiast opisów takich artystycznych występów. Dziś więc z kolei zapoznamy czytelników z jedną z takich imprez.

* * *

W niedzielę 3 kwietnia członkowie ZAMP-u oraz zespoły świetlicowe PZPB — Ruda Pabianicka Nr 36 ruszyły w swój coniedzielny objazd. Miejscem przeznaczenia była wieś Lipiny w powiecie opoczyńskim.

Wioska położona jest wśród pięknych lasów sosnowych, nad brzegiem rozległych stawów. Z daleka już było widać czerniejące grupki ludzi z ożywieniem, rozprawiające o mającym się odbyć występie. Zaznaczyć należy, że taki „Teatr" z miasta po raz pierwszy miał zawitać do Lipin.

Jadą!

Nie jadą! — padały co chwila słowa, w miarę jak samochód ekipy krył się między drzewami lasu. Wreszcie wyrywa się z piersi zebranych, szczególnie dzieci, westchnienie ulgi.

Są! Robotnicy przyjechali! Na stopniach szkoły nastąpiło serdeczne powitanie ekipy przez miejscową ludność. Zaciekawienie i radość malowały się na twarzach wszystkich zgromadzonych. Dzieci krążyły koło samochodu, pragnąc ujrzeć przebierających się artystów i choćby dotknąć potężnych rozmiarów bębna lub trąby. Wieść o „teatrze" rozeszła się lotem ptaka, ściągając zewsząd ciekawych imprezy.

Plac przed salą teatralną wyglądał jak barwna łąka. Ludowe stroje kobiet, grające wszystkimi kolorami i barwne odświętne wstążki dziewcząt przyciągał oczy. Wreszcie drzwi otwarto i żywy, ruchliwy tłum ludzi wpłynął do wnętrza. Sala musiała by być trzy razy taka, aby wszystkich pomieścić. Nie było najmniejszego załamania muru, wzniesienia podłogi, nie mówiąc już o drzwiach i oknach, gdzie by nie tkwił zaciekawiony do najwyższego stopnia widz. Salę szczelnie zapełniały masy ludzi, trwając w oczekiwaniu.

Te — Józiek — widziałeś, jakie miał wąsy i nos?

Patrz, patrz, jakie suknie — odzywały się co chwila głosy, gdy przez kurtynę na poczekaniu sporządzoną, dał się widzieć jakiś artysta.

Orkiestra zaczęła grać skoczne kawałki. Pomimo tłoku nogi zebranych poruszały się w takt muzyki.

Nareszcie przed kurtynę wyszedł jeden z ZAMP-owców, kolega Ostrowski, który w krótkich słowach określił cel i zadanie ekip objazdowych, oraz odczytał program imprezy.

— Przyjeżdżamy tu dziś do was po raz pierwszy, ale nie po raz ostatni. Będziemy się starali kontakt ten utrwalić i wzmocnić. Wy od nas będziecie się uczyć i my od was. Będziemy przyjeżdżali nie tylko z ekipą artystyczną, jak to ma miejsce dzisiaj, ale pomożemy wam w zaznajomieniu się z przemianami, jakie zaszły w życiu naszej Ojczyzny, pomożemy Wam w walce o nową socjalistyczną wieś. Ale ta pomoc nie będzie jednostronna. Wy podnosząc swoją gospodarkę, będziecie jednocześnie pomagali i nam, bowiem dostarczać będziecie do miast wasze płody, które umożliwią znowu rozbudowę przemysłu i handlu socjalistycznego".

Przemówienie kol. Ostrowskiego powitane zostało burzą oklasków. Snać trafiło do przekonania.

A potem podniosła się kurtyna... i przed oczami widzów przesuwały się numery barwnego programu, malując na twarzach widzów to radość, to głęboką zadumę, w miarę, czy to był taniec rosyjski lub marynarski, czy też śpiew solowy utworów Moniuszki.

Ale szczyt powodzenia osiągnął skecz pod tytułem „Gospodarz to ja". Nieustanne brawa były najlepszym obrazem nastroju wśród zebranych na sali.

Ma rację Maciek — twierdził jeden ze starszych gospodarzy, mówiąc o akcji w sztuce „Gospodarz to ja" — podkręcając wąsa — zawsze tak jest, jak chłop daje się wodzić babie za nos.

Po raz pierwszy do nas przyjechał „teatr" — my nigdy jeszcze czegoś takiego nie widzieli — mówili chłopi.

A ZAMP-owiec z Lipin, stojący blisko sceny odezwał się — i my musimy zorganizować taki zespół, który pojedzie do miasta...

Przedstawienie zakończono zbiorowym odśpiewaniem hymnu młodzieży demokratycznej.

Ludzie z żalem patrzyli za odjeżdżającymi artystami— robotnikami.

Dziękujemy wam za piękne chwile — dziękujemy za przedstawienie — padały okrzyki, a ręce długo, długo kiwały na pożegnanie. **J. S.**

Kontraktowanie roślin w Sieradzkim posuwa się stopniowo naprzód

Powiatowy Zarząd Gminnej Spółdzielni w Sieradzu, wspólnie z Powiatowym Zarządem Samopomocy Chłopskiej, przeprowadza kontraktację roślin. Dużą trudnością przy przeprowadzeniu kontraktacji jest brak środków lokomocji, przez co instruktorzy mają utrudniony dojazd do odległych gmin powiatu, które mają być również objęte akcją kontraktacji. Mimo jednak tych trudności kontraktowanie przybiera coraz szersze rozmiary. Jeszcze zimą zakontraktowano 14 ha grochu „Wiktoria", 6,15 ha maku, ponad 4 ha fasoli, 31,39 ha rzepaku, 74 ha ziemniaków jadalnych i 4,25 ha ziemniaków przemysłowych.

Zarządy dwóch współpracujących ściśle ze sobą instytucji dokładają wszelkich starań, aby usprawnić przebieg kontraktacji. W tym celu dąży się do zwiększenia ilości środków komunikacyjnych i wypożycza auta prywatne, co umożliwia docieranie instruktorów do najbardziej oddalonych wsi powiatu. (ch)

SZKÓŁKA W KŁOPTOWIE SPRZEDAJE DRZEWKA

W związku z tym, że wiele gmin powiatu opoczyńskiego zamierza przystąpić do obsadzenia dróg drzewami miododajnymi, zwiększyło się zapotrzebowanie na sadzonki. Wielką frekwencją cieszy się szkółka w Kłoptowie w gminie Wielka Wola, gdzie można nabywać akacje, klony, kasztany, oraz lipy.

RADY gospodarskie

Zaprawianie ziarna siewnego uchroni rośliny uprawne od chorób

Jedną z zasadniczych czynności o których nie wolno nam zapominać, przed wysiewem ziarna to odpowiednie oczyszczenie materiału siewnego. Od tego bowiem jak zostanie to dokonane zależy w znacznej mierze plan.

Przed siewem należy pamiętać o należytym dosuszaniu ziarna, o przesortowaniu i uwolnieniu od zanieczyszczeń, z nasion, chwastów, z grudek ziemi itp. Czyszczenie ziarna odbywa się kolejno, najpierw na młynku, gdzie następuje pod działaniem wiatru — usunięcie plew i ziarn słabo wykształconych, a przez to lekkich.

Następnym zabiegiem jest dokładniejsze czyszczenie na wialni, gdzie już występuje przesortowanie ziarna na odpowiednich sitach, zależnie od gatunku ziarna i oddzielenie zanieczyszczeń grubszych, jak grudek ziemi, piasku i nasion uszkodzonych.

Sortowanie ziarna siewnego na tryjerze pozwala już na dokładne oddzielenie materiału nieodpowiedniego od odpowiedniego.

Przy tak ważnym zagadnieniu jak przygotowanie ziarna do siewu musimy pamiętać, o zaprawieniu ziarna środkami chemicznymi na sucho lub na mokro. Tak zwana zaprawa lub bajca służy do niedopuszczenia wzgl. zabicia zarazków chorób roślin, jak choroba kreskowa, śniedź cuchnąca pszenicy, głownia pyłkowa jęczmienia itp.

Najpraktyczniejszymi środkami zaprawiania są zaprawy suche, jak „Ceresan" lub „Ziarnik".

Zaprawiarkę można sobie samemu w gospodarstwie zbudować, wykorzystując do tego celu jakąś starą beczkę, którą ustawia się na podstawie w ten sposób, że środek jej opierać się będzie na osi, a przez obracanie uzyska się doskonały skutek, tj. znajdujące się wewnątrz ziarno w ciągu krótkiego czasu zostanie dokładnie wymieszane z zaprawą.

Dla masowego czyszczenia i zaprawiania ziarna siewnego pszenicy, oraz jęczmienia wykorzystać należy istniejące już przy ośrodkach maszynowych punkty czyszczenia i zaprawiania ziarna siewnego. Tam też winni się kierować wszyscy rolnicy chcący otrzymać zbiory zdrowego ziarna.

Akcję należytego doczyszczenia i zaprawiania ziarna, należy propagować, gdyż straty, które rolnictwo nasze ponosi, dzięki grasującym chorobom na roślinach uprawnych są b. duże. Ponadto sprawa odpowiednio doczyszczonego ziarna i zaprawianego, nabiera specjalnego znaczenia przy wysiewie materiału siewnego o wysokich wartościach hodowlanych, a więc ziarnie uszlachetnionym, stosowanym w tzw. „Blokach Nasiennych".

Przez dobre czyste i zdrowe ziarno — podniesiemy wydajność z jednostki powierzchni i przyczynimy się tym samym do podniesienia kultury rolnej i zwiększenia dobrobytu rolnictwa. **E. T.**

Kronika m. Radomska

—o—

KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 6 kwietnia 1949 r.
Dziś: Wilhelma

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publicznego
12 — „Głos Radomszczański"
12 — R. S. W. „Prasa"
13 — Powiatowa Komenda MO
51 — Miejski Komisariat MO.
91 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz 9-ej do 16-ej.

Kronika teatralna

W pierwszej połowie marca grupa objazdowa artystów teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie wystąpiła w szeregu miast woj. olsztyńskiego ze sztuką Leona Kruczkowskiego „Odwety". M. in. sztukę wystawiono w ośrodku szkoleniowym RTPD w Bartoszycach.

* * *

Teatr Wielki w Częstochowie wystawił znaną sztukę Konstantego Simonowa pt „Harry Smith odkrywa Amerykę" w reżyserii Artura Kwiatkowskiego.

W interesie mas średnio i małorolnych chłopów

Spółdzielczość wiejska realizuje nowe zadania

Z przemówienia tow. Pszczółkowskiego na III Zjeździe ZSCh

Nową ludową spółdzielczość chłopską powołał do życia pierwszy Kongres Zw. Samopomocy Chłopskiej w Lublinie w grudniu 1944 r. w swoim „Orędziu do chłopów" postanawiając, że w każdej gminie ma powstać gminna spółdzielnia samopomocowa, jako podstawa podniesienia dobrobytu chłopów, i rozwoju kulturalnego i materialnego wsi. Pierwsze gminne spółdzielnie powstały w styczniu 1945 r.

W ciągu pierwszego 1945 r. powstało 784 gminne spółdzielnie, na koniec 1946 r. liczba ich wzrosła do 1.658, by dojść w końcu 1947 r. do liczby 2.497, a więc do osiemdziesięciu paru procent ogólnej liczby gmin.

Reakcja zwalcza spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej

Nie były łatwe te pierwsze lata budowania spółdzielczości samopomocowej. Reakcja z całą wściekłością podjęła walkę z powstającymi gminnymi spółdzielniami samopomocy chłopskiej.

Wsteczne, błędne koncepcje i teorie o neutralności politycznej i odrębności ruchu spółdzielczego sprawiły, że gminne spółdzielnie pozbawione były należytej opieki.

W takich warunkach działacze ZSCh z całą ofiarnością, z twardą wolą i z bojowym zapałem szli pomagać chłopom w łamaniu przeszkód, w przezwyciężaniu wszelkich trudności przy zakładaniu gminych spółdzielni.

Zakończeniem tego pierwszego etapu walki o miejsce gminnych spółdzielni na wsi była uchwała Rady Głównej Związku Rewizyjnego Spółdzielni w lipcu 1947 r. uznająca gminną spółdzielnię za podstawową komórkę organizacyjną spółdzielczości wiejskiej oraz zalecająca łączenie powszechnych spółdzielni spożywców na wsi z gminnymi spółdzielniami.

Gminne spółdzielnie zdobywają należne miejsce

Rozpoczęta w lipcu 1947 r. akcja łączenia gminnych spółdzielni z 4 tys. spółdzielni powszechnych na wsi stworzyła nowe, lepsze warunki rozwoju spółdzielczości samopomocowej na wsi, wyznaczała jej właściwe miejsce, nie usuwała jednak tych wszystkich braków, jakie gminne spółdzielnie odczuwały w zakresie pomocy organizacyjnej, gospodarczej i finansowej Zmiana tej sytuacji nastąpić mogła dopiero po przebudowie całej struktury spółdzielczości po przezwyciężeniu wszystkich wstecznych teorii o neutralności politycznej spółdzielczości i jej odrębności, o „rzeczypospolitej spółdzielczej". Dopiero przyjęte na II Zjeździe dawnego ZGS „Społem" w listopadzie 1947 r. zasady przebudowy struktury spółdzielczości i rozpoczęte na ich podstawie w styczniu 1948 r. organizowanie PZGS i wreszcie powołanie 1 lipca 1948 r. Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" stworzyło warunki dla pełnego i szybkiego rozwoju spółdzielczości samopomocowej.

Gminne spółdzielnie stają się poważnym narzędziem walki ze spekulacją i wyzyskiem na wsi, stają się poważnym czynnikiem pomocy małorolnym i średniorolnym chłopom.

Bardzo ważnym odcinkiem pomocy małorolnym i średniorolnym chłopom, szczególnie skutecznym narzędziem walki z wyzyskiem kapitalistycznym na wsi, są spółdzielcze ośrodki maszynowe (SOM). ZSCh rozpoczął organizację SOM przy gminnych spółdzielniach w 1947 r. Pod koniec tego roku było zorganizowanych pierwszych 405 SOM. Na 31.12.1948 r. istniało już 2.022.

W przygotowaniu spółdzielczych ośrodków maszynowych do siewów wiosennych ogromną rolę odegrała akcja łączności miasta ze wsią, odegrały ekipy robotników fabrycznych, wyjeżdżających do poszczególnych SOM w celu pomocy w remontowaniu i przygotowaniu maszyn do robót wiosennych.

Akcja łączności miasta ze wsią.

Początkowo ograniczano się wyłącznie do pomocy technicznej która jednak szybko przybrała formę łączności miasta ze wsią, nie tylko w dziedzine pomocy technicznej, lecz również w zakresie wymiany kulturalno - oświatowej, polityczno - społecznej itp.

Gminne spółdzielnie nie są podobne dzisiaj do tych sprzed 2—3 lat.

Dlatego też nie wystarczają już dzisiaj dotychczasowe formy współpracy między ZSCh a spółdzielczością

Nowe podstawy współpracy ZSCh ze spółdzielczością rolniczą mają być ustalone na Dzisiejszym Kongresie.

Te nowe zasady współpracy oprzeć się winny na następujących zasadach:

(1) to zasada o której mówi deklaracja, jaką ma uchwalić Kongres, że „najważniejszym odcinkiem pracy Związku musi stać się gromada wiejska".

(2) to zasada, że każdy członek ZSCh jest członkiem gminnej spółdzielni.

(3) to przebudowa zrzeszeń branżowych, z dotychczas często zbiurokratyzowanych zrzeszeń na grupy hodowców i plantarów w samej gromadzie.

Musimy zwalczyć powstałe błędy i niedociągnięcia

Mówiąc o osiągnięciach spółdzielczości rolniczej, jako osiągnięciach imponujących, nie można pominąć istniejących jeszcze braków i niedomagań, nie można pominąć faktu, że nie przezwyciężyliśmy jeszcze do końca wpływów elementów klasowo obcych w spółdzielni, że nie przezwyciężyliśmy kramikarstwa nie można pominąć faktu, że w spółdzielniach jest dużo nieudolności i nieumiejętności, że jest wiele biurokratyzmu, który toczy jeszcze wiele organizmów gminnych spółdzielni, a w większym jeszcze stopniu — aparat poszczególnych ogniw central rolniczych.

Czeka nas jeszcze wielka praca nad usunięciem przerostów biurokratycznych, nad usunięciem nawału papierków, którymi są zarzucane gminne spółdzielnie.

Czeka nas praca nad usprawnieniem planowania, sprawozdawczości i rachunkowości — szczególnie ważnej dla prawidłowego prowadzenia spółdzielni.

Musimy dalej prowadzić upartą walkę o tani i sprawny handel uspołeczniony, służący szerokim masom mało średniorolnych i bezrolnych chłopów. Dla tej pracy trzeba szkolić i organizować nowe ludowe kadry.

Przed spółdzielczością rolniczą i przed gminnymi spółdzielniami stoją wielkie zadania do wykonania w roku 1949

Inwestycje budowlane w „Metalurgi"

Wymiana zużytego parku maszynowego

Na rok 1949 Wydział Budowlany „Metalurgii" rozporządza sumą 40 milionów złotych. Pierwsze prace inwestycyjne rozpoczną się w tych dniach. Wśród inwestycji *zgodnie z planem*, większość sum pochłonie wymiana starych maszyn produkcyjnych na nowe.

Na ten cel przewidziana jest suma w wysokości 21 milionów 20 tysięcy złotych.

Park maszynowy „Metalurgii" jest nie tylko przestarzały, ale jednocześnie jest już znacznie zużyty i zdolność produkcyjna maszyn, a przede wszystkim ciągarek drutu, jest znacznie mniejsza od wartości produkcyjnych np. ciągarek wielobębnowych, które wykonane zostały w „Metalurgii" w ubiegłym roku.

Zamiana parku maszynowego winna odbywać się stopniowo, by nie ucierpiał przy tym plan produkcyjny na rok 1949.

Gruntowną wymianę parku maszynowego przewiduje się przede wszystkim na odcinku wielociągów. Jeszcze w tym roku „Metalurgia" zmontuje na swych oddziałach produkcyjnych nowoczesne wielobębnowe ciągniki drutu, produkowane w kraju, którym w znacznej mierze ustępują szwedzkie i francuskie wielobębnowce, pracujące w przeważnej części w oddziale drutu.

Na rok bieżący jest przewidziana dalsza rozbudowa cynkowni drutu. Cynkownia drutu uruchomiona została w roku bież. Obecnie nastąpi tu uruchomienie nowego pieca gazo-generatowego.

Równolegle do wymiany przestarzałego parku maszynowego na nowy i rozbudową cynkowni drutu, posuwać się będą prace nad ogólnym remontem zakładu, a przede wszystkim czynnego obecnie parku maszynowego.

Szczególny nacisk kładzie się na gruntowny remont pieców w widlarni, które z reguły wymagały dwu napraw w miesiącu, niekiedy długotrwałych przynoszących w skutkach przerwanie cyklu produkcyjnego.

Mimo, że główne prace budowlane na odcinku rozbudowy osiedla robotniczego przy „Metalurgii" rozpoczną się w 1950 roku od budowy pierwszego wzorcowego domu familijnego, w którym każda rodzina robotnicza otrzyma po dwa pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami — jeszcze w tym roku przeprowadzane będą remonty zaniedbanych domów robotniczych „Metalurgii".

Również w tym roku nastąpi dokończenie budowy szkoły przemysłowej przy zakładach, na co przeznaczono sumę 2 miliony złotych.

Te najważniejsze punkty z planu inwestycyjnego „Metalurgii" nie dotyczą wyłącznie Wydziału Budowlanego Zakładów. Szczególnie, jeśli idzie o akcję remontów kapitalnych i wymianę przestarzałego parku maszynowego, nieodzowną jest mobilizacja całej załogi do wykonania tych zadań.

Prace inwestycyjne nie mogą toczyć się i rozwijać kosztem zarwania planu produkcyjnego, kosztem zobowiązania załogi wykonania tego planu i planu oszczędnościowego z nadwyżką.

Sprawa właściwego zorganizowania prac nad odnowieniem i wymianą parku maszynowego tak, by nie ucierpiały na tym plany produkcyjne — niewątpliwie stanie się przedmiotem troski aktywu fabrycznego na jednej z najbliższych narad wytwórczych.

Nasi korespondenci piszą

Zle poczyna sobie prezes

Spółdzielni w Kobielach Wielkich

Otrzymaliśmy list, w którym — autor jego powołując się na licznych świadków bardzo ostro występuje przeciwko prezesowi Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Kobielach Wielkich, Janowi Cieślikowi. Ponieważ już nie po raz pierwszy podobne wieści o prowadzeniu się prezesa Cieślika dochodzą do naszych uszu, pozwolimy sobie w skrócie podać do wiadomości treść listu, nadesłanego nam przez naszego korespondenta z Kobiel Wielkich. Pisze on:

„Dnia 25-go marca prezes Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Kobielach Wielkich wraz z kolegami urządził pijatykę w miejscu najbardziej niewłaściwym, bo w magazynie spółdzielni.

W tym właśnie zaniedbanym magazynie, o którym przewodniczący PRN — ob. Drzazga podczas ostatniej wizytacji powiedział, że panuje tutaj niespotykany nigdzie indziej w spółdzielniach bałagan i brud. Mieszkańcy Kobiel Wielkich, przysłuchując się burzliwym odgłosom libacji, kiwali głowami, powiadając: „Na dopilnowanie, by w magazynie był porządek, nasz prezes nie ma czasu ani głowy, ale na urządzanie pijaństwa w zaśmieconym magazynie czas się znajduje".

Prezes Cieślik wraz ze swymi kompanami na niepewnych nogach udali się do biura Spółdzielni, gdzie przystąpili do robienia „porządków".

Cieślik zaatakował buchaltera — Braszczyńskiego Feliksa, oświadczając mu wielkoprezesowym tonem: „Idź wont, ze spółdzielni, zwalniam ciebie z pracy!"

Następnie prezes w nagłym przypływie pracowitości począł grzebać w papierach urzędowych i przy tej okazji wpadł na raport kontroli, przeprowadzonej przez przedstawicieli Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielń Samopomocy Chłopskiej. W raporcie tym podkreślono, że prezes nie interesuje się sprawami spółdzielni, że jest jej jak najgorszym gospodarzem. Po przeczytaniu tej opinii prezes wpadł w szał. Awanturował się przy użyciu niewybrednych słów całą godzinę. Poczem poszedł pić do znajomych rzeźników.

Nie to jest ważne, czy prezes pije, czy nie. Najważniejsze jest, by nie podrywał znaczenia i autorytetu spółdzielni przez awanturowanie się w biały dzień i obrażanie swych współpracowników. Ważnym jest również, by prezes Zarządu interesował się Spółdzielnią. Niestety, Cieślik tego nie robi.

Podaję to do wiadomości publicznej, by przeciwko Cieślikowi wszczęte zostało dochodzenie i by w koniecznym wypadku zastąpiony został przez odpowiedniejszego człowieka".

K.
(nazwisko korespondenta znane redakcji)

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź. ul. Żwirki 17 tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 116-15
Zastępca red. nacz. 119-0-
Sekretarz odpowiedz 218 23
Sekretariat ogólny: 223 2-
Dział partyjny 223-29; 254 2- wewn 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219 41
Dział mutacji: 218 11
Dział miejski i sport.: 254 21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-28
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172 31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260 42
Dział ogłoszeń: 111-5-
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Elektryczny śrubociąg pracuje lepiej

Ponażne ulepszenie mistrza oszczędności „Jedynki"

Różnymi drogami dochodzi się do zaszczytnego tytułu „mistrza oszczędności. W Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 rosną mistrzowie oszczędności wśród tych robotników i majstrów, którzy poprzez właściwe obchodzenie się z surowcami osiągają znaczne oszczędności na ich zużytkowaniu. Inni okazują się mistrzami oszczędności dzięki właściwie przeprowadzonej organizacji pracy. Karnikowski drogą wynalazków zasłużył już dziś na zaszczytne miano mistrza oszczędności.

Ob. Karnikowski, który przykręcał śruby, do krzeseł, wykonywał to przy pomocy zwykłego śrubokręta, którego wadą było przede wszystkim to, że za powoli obracał się w ręku ludzkim, że pracę wykonywał mniejszą niżeli śrubokręt mechaniczny.

Ob. Karnikowski postanowił przerobić śrubokręt tak, by wykonywał on pracę pod napędem energii elektrycznej.

Po dłuższych próbach udało się wreszcie ob. Karnikowskiemu sporządzić śrubokręt elektryczny, który po pierwsze — nie wymaga od robotnika tak znacznego wysiłku mięśni jak śrubokręt ręczny, po drugie — wykonuje pracę szybciej.

Przed usprawnieniem śrubokręta poprzez „zelektryfikowanie" go, ob. Karnikowski przykręcał 80 podpórek dziennie, obecnie po usprawnieniu śrubokręta przykręca ich już 100.

Należy przypuszczać, że nowy elektryczny śrubokręt ob. Karnikowskiego będzie jeszcze ulepszony, co zresztą zapowiada sam wynalazca.

Najskromniejsze oszczędności, jakie stąd wynikają — wyrażają się sumą 1500 zł. miesięcznie na obsługę jednego śrubokręta.

Jest to już trzeci wynalazek względnie ulepszenie techniczne, dokonane przez robotników Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 1 w 1949 r.

R. M.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt. „Pies ogrodnika".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Codziennie o godz. 19.15 a w niedzielę i święta o godz. 16-ej i 19.15 głośna sztuka J. Szaniawskiego „DWA TEATRY" z Karolem Adwentowiczem w roli głównej.

Dnia 6 i 7 b. m. passe partout nieważne.

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 doskonała komedia francuska E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier''.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

OSTATNIE TRZY DNI komedio - farsa E. Pietrowa „WYSPA POKOJU''. Kasa czynna od 11 do 13 i od 15. Telefon 123-02.

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

O godz. 19.30. w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wieblera p. t. „Rycerz Szalony" z A. Dymszą

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedzielę 3 przedstawienia.
Wielkie widowisko atrakcji.

kina

ADRIA— „Paganini''.
BAŁTYK — „Rzym Miasto Otwarte".
BAJKA — „Rudzielec"
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 14 „Radziecka Ukraina".
HEL — (dla młodzieży) „Znak Zorro''.
MUZA — „Klęska Szpiega".
POLONIA — „Czwarty peryskop''.
PRZEDWIOŚNIE — „Serenada w Dolinie Słońca".
ROBOTNIK — „Dziewczę z północy".
ROMA — „Casablanca"
RECORD — dla młodz. „Zwycięzcy Stepów", dla dorosłych „Noc w Casablance".
STYLOWY — 1-szy seans dla młodzieży „Dzieci Kpt. Granta" dla dorosł. „Curie — Skłodowska"
ŚWIT — „Aleksander Newski"
TĘCZA — „Jej Pierwszy Bal"
TATRY — „Niecierpliwość Serca"
WISŁA —„Czwarty peryskop''
WŁÓKNIARZ — „Rzym Miasto Otwarte".
WOLNOŚĆ — „Jej pierwszy Bal"
ZACHĘTA — „Nauczycielka bawi się".

SPORT SPORT SPORT

Jutro gościmy w Łodzi pływaków węgierskich

Boniecki i Nikodemski zaatakują rekordy Polski

Jutro na basenie polskiej Y. M. C. A. w Łodzi zostaną rozegrane międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Węgrów, którzy na zaproszenie ZS „Gwardia" przybyli do Polski w celu rozegrania kilku spotkań z najsilniejszymi naszymi klubami. Będzie to pierwsza wizyta w Łodzi pływaków węgierskich, którzy rozegrają zawody z K. S. „Związkowiec—Zryw", zasilonym Nikodemskim z YMCA.

Zawody te wzbudziły w szerokich kołach sportowych Łodzi zrozumiałe zainteresowanie, gdyż klasa Węgrów jest znana nie od dziś.

Zawodnicy łódzcy, którzy na mistrzostwach Polski hali krytej, odbytych w ostatnią sobotę i niedzielę w Warszawie wykazali bardzo dobrą formę i ustępują w Polsce tylko nieznacznie Ślązakom, nabrali wiary w swoje siły, a Boniecki i Nikodemski, którzy przebywali na obozie treningowym w Budapeszcie, są zdania, że niedawni nauczyciele spotkają się w Łodzi z porażkami. Nie chcemy przeceniać możliwości ani Bonieckiego ani Nikodemskiego, ale sądząc po rozegranych mistrzostwach Polski, to stać tych zawodników jeszcze w bieżącym sezonie na lepsze wyniki aniżeli uzyskali przed kilkoma dniami w Warszawie. Obaj wprawdzie zadowolili się wicemistrzostwami Polski, ale wyniki jednego i drugiego ocierają się o rekordy Polski należące do Jędryska i Heidricha.

Boniecki po finałowym biegu na 400 m st. dowolnym, gdzie minimalnie przegrał z Gremlowskim twierdził, że bieg rozegrał źle taktycznie, gdyż za bardzo oszczędzał się na finisz i po biegu zupełnie nie był zmeczony. Sam nie przypuszczał, że może już osiągać takie wyniki. Nic więc dziwnego, że 16-letni ten chłopak podejmuje się zaatakować w silnej konkurencji rekord Polski, — który wynosi 5:13,6 min. Czas Bonieckiego 5:15,6 min. Nikodemski kilkakrotnie próbował pobić rekord Polski, ale nigdy nie miał silnej konkurencji, płynąc zwykle sam od startu do mety, walcząc jedynie z czasem. Na mistrzostwach przegrał do Krauzego wskutek nie potrzebnego włożonego wielkiego wysiłku w przedbiegu. Ambicja łodzianina była w tym wypadku zupełnie nieuzasadniona, gdyż do finału wchodzili nie tylko zwycięzcy przedbiegów lecz i zawodnicy, którzy zajmowali drugie i trzecie miejsca. Pojedynek Nikodemskiego z Szołtyskiem w przedbiegu wykorzystał Krauze, który w drugim przedbiegu nie wysilając się specjalnie, miał dużą przewagę fizyczną nad łodzianinem w finale i pewnie wygrał.

Oczywiście zarówno 400 m st. dowolnym jak i 200 m st. klas. A (żabką) będą kulminacyjnymi punktami zawodów.

Pozostałe konkurencje, jak 100 m styl. dowolnym czy 100 m st. klas. B (motylkiem) czy sztafety lub piłka wodna powinny dostarczyć również wiele emocji i zapowiadają się także atrakcyjnie. Łodzianie do tych zawodów wystąpią w najsilniejszym swym składzie z Bonieckim, Nikodemskim, Jerą, Dobrowolskim, Jaworskim, Sobczakiem, Pławikiem na czele.

Początek zawodów o godz. 18,30.

Związkowiec — Zryw zwołuje

Walne zebranie członków

W dniu 9 kwietnia rb. o godzinie 17-ej w pierwszym terminie, a o godzinie 18-ej w drugim, odbędzie się Walne Zebranie członków klubów wchodzących w skład KS. „Związkowiec — Zryw'' Łódź.

Obecność członków obowiązkowa.

Dla orientacji podajemy Kluby, których członkowie wchodzą w skład nowego Klubu KSZMP. „Zryw'', TUR., Chojny, ZKS. „Filmowiec'', ZKS „Pocztowiec, „Skra'', Bałuty, ZKS „Drukarz'' „Skóra'' i „Płomień''.

Jednocześnie przypominamy, że nowa rejestracja członków odbywa się codziennie od godziny 16 do 18 w sekretariacie Klubu ul. Pogonowskiego 82.

Przed wyścigiem Praga — Warszawa

Komitety Terenowe

stają do współzawodnictwa, aby wyścig organizacyjnie wypadł w naszym województwie jaknajlepiej

Jakżeśmy już pisali wczoraj, międzynarodowy wyścig kolarski Praga — Warszawa organizowany przez redakcje: Centralnego Organu PZPR „Trybunę Ludu" i organu Komunistycznej Partii Czechosłowacji: „Rude Pravo" — ze względu na liczną obsadę międzynarodową wzbudza w tym roku kolosalne zainteresowanie w całym kraju. Przekonaliśmy się o tym nie dalej, jak wczoraj, podczas objazdu trasy przebiegającej przez nasze województwo.

Wczesnym rankiem opuszczamy Łódź podążając w stronę Wrocławia, skąd w dniu 8 maja nadjadą kolarze. Piękny, słoneczny poranek jest jakby wymarzony do wycieczki za miasto. Szybko mijamy ul. Piotrkowską, Plac Wolności i wydostajemy się na autostradę pabianicką.

Jasno-szara wstęga asfaltu pociąga nasz wzrok het w dal. Otwiera się przed nami przestrzeń, nikną zabudowania, pozostają za nami dymiące kominy. Jesteśmy już za Łodzią, a za chwilę wpadamy w ostry wiraż i jesteśmy w Pabianicach, gdzie oczekują nas członkowie tutejszego etapu terenowego.

W PABIANICACH

Odprawa nie trwa długo. Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę ze znaczenia propagandowego tej imprezy i mają już pewne doświadczenie organizacyjne z roku ubiegłego, kiedy to przez Pabianice przechodził wyścig Warszawa — Praga. Ponieważ już wówczas Pabianice w zupełności zdały egzamin, jesteśmy o nie spokojni i w tym roku. Otrzymawszy przyrzeczenie, że w tym roku będzie jeszcze lepiej, jedziemy dalej.

W ZDUŃSKIEJ WOLI

Maska naszego „Forda" ze świstem tnie powietrze. O tej porze nie ma jeszcze wielkiego ruchu na szosie, toteż wskazówka zegara pokazuje 70 km na godzinę. W Łasku nie tracimy też dużo czasu. Zostawiamy instrukcje i pędzimy ile sił starczy naszej maszynie w kierunku Zduńskiej Woli. Zduńska Wola przyrzeka nam, że wszystko będzie „zapięte na ostatni guzik" — będzie orkiestra, nagrody i porządek na trasie.

W ZABYTKOWYM SIERADZU

W starym, zabytkowym Sieradzu oczekuje nas „in corpore" tutejszy komitet. Są przedstawiciele PZPR, Zarządu Miejskiego, Milicja, Straż Ogniowa, „Służba Polsce" i nawet Wojsko, co najlepiej świadczy o tym, jak Sieradz już dzisiaj interesuje się wyścigiem.

W ZŁOCZEWIE, MIEŚCINIE ZAPOMNIANEJ PRZEZ LUDZI

Za Sieradzem miejscami psuje się nieco nawierzchnia szosy. Często urywa się asfalt i maszyna skacze na wybojach, ale na ogół stan tego odcinka jest o całe niebo lepszy od zeszłorocznego. Po drodze do Lututowa zatrzymujemy się w zapadłej zapomnianej przez Boga i ludzi mieścinie Złoczewie. Niegdyś, przed wojną Złoczew liczył 6 tysięcy mieszkańców. Obecnie żyje tu z rolnictwa około 2.800 obywateli, ale wśród nich znajdzie się niewielu starych mieszkańców, gdyż większość z nich wystrzelali Niemcy w 1939 roku, paląc przy tym miasto. Dzisiaj Złoczew, pomimo braku kolei, odbudowuje się, ale z niemałym trudem i wysiłkiem.

— Wyścig „Praga — Warszawa" — mówi nam pierwszy gospodarz tej mieściny — będzie dla nas, odciętych od świata, największą atrakcją w naszym życiu.

LUTUTÓW I WIERUSZÓW NIE POZOSTANĄ W TYLE

W Lututowie — „mieście Cyganów", jak nazywają je sami jego mieszkańcy, stwierdziliśmy nie mniejsze zainteresowanie wyścigiem. W Wieruszowie przyrzeczono nam, że możemy być o niego spokojni. Wieruszów zda też egzamin, aby Łódź, a właściwie województwo łódzkie nie potrzebowało się zań wstydzić.

Zadowoleni z objazdu, wracamy do Łodzi. Jesteśmy przekonani, że nasze Komitety Terenowe dołożą wszystkich starań, aby z zobowiązań swych wywiązać się jak najlepiej.

Co usłyszymy przez radio

14.30 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 (Ł) Z łódzkiej prasy. 15.00 (Ł) Komunikaty. 15.05 (Ł) Francuska muzyka symfoniczna (płyty). 15.20 (Ł) „Walka ze szkodnikiem leśnym Osnują Gwiaździstą". 1530 Kryształowa Kula Krzsztofa Kolumba". 15.50 Muzyka popul. 16.00 DZIENNIK POPOŁUDN. 16.15 Skrzynka techniczna. 16.30 „Gramy w szachy". 16.45 „Melodie filmowe i operetkowe". 17.35 „Prątek gruźlicy w walce z gruźlicą". 17.45 Drugi dziennik popołudn. 18.00 „Wszechnica Radiowa". 18.20 Pieśni polskie i radzieckie. 18.35 „Daleko od Moskwy". 18.55 Koncert organowy. 19.10 Koncert Chopinowski. Transmisja do PARYŻA. 20.00 DZIENNIK. 21.00 7-my odcinek „Opowieści o Chopinie" 21.15 Muzyka klasyczna. 21.30 „Godzina myśli" — fragment poematu J. Słowackiego. 21.50 Muzyka popularna polska. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń. 22.58 (Ł) Omówprogr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 19-ty Koncert Państw. Wydawn. Muzycznego. 23.50 Program na dzień nast., 24.00 Zakończ. audycji i Hymn.

Dzisiaj mecz

Team Łodzi — Boruta (Zgierz)

Dziś tj. we środę dnia 6 kwietnia, o godzinie 16-tej na boisku miejskim w Zgierzu odbędzie się mecz pomiędzy reprezentacją okręgu a teamem Boruta — Włókniarz. Kapitan sportowy ŁOZPN-u wyznaczył następujących zawodników do reprezentacji okręgu: z ŁKS Włókniarza: Włodarczyk, Łuć I Urban, Pietrzak, Patkolo, Janeczek, Łącz, Baran, Hogendorf i z Widzewa: Musiał i Słaby; z PTC: Miller i Matloch; z Concordii: Jędrzejczak; z Tomaszowianki: Komar; z ZZK Łódź: Koczewski oraz ze Spójni: Kraszewski.

Uwaga,

sekcja motorowa Włókniarz

W środę dnia 6 kwietnia br. o godzinie 19.30 w lokalu przy ulicy Kilińskiego 145 odbędzie się zebranie Sekcji Motorowej w związku z otwarciem sezonu sportowego w dniu 10 kwietnia. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Dla członków pracujących na drugą zmianę podajemy, że zbiórka Sekcji w niedzielę dnia 10 bm. została ustalona na godzinę 7.30 według czasu obow. na partingu przy ulicy Daszyńskiego.

Od Redakcji

Wskutek niedopatrzenia, w składzie Komitetu Honorowego Etapu Łódzkiego wyścigu Praga —Warszawa podanego przez nas w dniu wczorajszym, opuszczone zostało nazwisko Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Henryka Domagalskiego za co przepraszamy.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź. ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 222-29
Dział partyjny 223-29; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-50

Teodor Dreiser 86

Tragedia Amerykańska

Panowie, mam wszelkie dowody na to, że w cztery miesiące po jego przybyciu do Lycurgus Roberta Alden zaczęła pracować w oddziale, którego szefem był oskarżony. W dwa miesiące później nakłonił ją do wyprowadzenia się z porządnego, religijnego domu i zajęcia mieszkania u ludzi, o których nic nie wiedziała, uczynił to jedynie dlatego, żeby mogła tam mieć zupełną swobodę i utrzymać w tajemnicy niedozwolony stosunek, który zamierzał z nią nawiązać.

W warsztatach Griffithsa istniał przepis — o którym dowiemy się bliżej podczas sprawy, a który wiele tłumaczy — iż żaden urzędnik ani szef oddziału nie może zawierać bliższej znajomości z robotnicami tak w samej fabryce, jak i poza nią. Autorom tego przepisu zupełnie słusznie chodziło o przyzwoitość i honor instytucji i pracowników. Zaraz po objęciu swych obowiązków młodzieniec ten został poinformowany o tym warunku. Lecz czy go to odstręczyło? Ani na chwilę! Tajemnica! tajemnica! od samego początku! U w i e d z e n i e... Tajemnica niemoralnego, nielegalnego, nieuznanego społecznie korzystania z ciała młodego, niewinnego dziewczęcia poza rehabilitującym, uszlachetniającym wszystko sakramentem małżeństwa!

— Taki to był cel, panowie! Czy była w Lycurgus choć jedna osoba, która by wiedziała, że istnieje taki stosunek między nim a Robertą Alden? Żywa dusza nie wiedziała o tym... Żywa dusza! Tak, tak

— Panowie sędziowie! — głos prokuratora brzmiał wielką powagą. — Roberta Alden kochała oskarżonego całą siłą swej duszy. Kochała go miłością, jaka jest koroną tajemnic ludzkiego rozumu i ludzkiego serca, jaka przewyższa siłą swą i słabością obawy hańby, wstydu, wszelkich następstw na tym i na tamtym świecie. Było to dziewczę proste, skromne, lecz zarazem namiętne i kochające... Tak kochając, dała mu to, co kobieta może dać mężczyźnie, którego kocha... Panowie, sprawy takie zdarzały się po milion razy na naszym świecie i zdarzać się będą jeszcze również milion razy, pokąd świat istnieć będzie. Nie jest to nowe i nigdy starym nie będzie.

— W styczniu, czy w lutym dziewczę to zmuszone było zwierzyć się temu oto oskarżonemu, że stanie się matką. Mamy na to dowody, że wtedy i później błagała go, żeby zabrał ją z miasta i uczynił swą żoną. Czy to uczynił? Czy chciałby nawet uczynić? O, nie! Nie, bo w tym właśnie czasie inne roiły się marzenia i inne były uczucia w sercu Clyda Griffithsa. Miał już czas zrozumieć, że nazwisko Gryffiths otwiera wszystkie podwoje wybranego towarzystwa, że człowiek, który był niczym w Kansas City lub w Chicago, tu jest ważną osobą, tu może nawiązać stosunki z pannami wykształconymi, majętnymi, z pannami, które nigdy nie stykały się ze sferą, z jakiej wyszła Roberta. Tak, znalazł taką, Piękną, bogatą, zajmującą odpowiednie miejsce w swej sferze. Tej właśnie panny Clyde Griffiths zapragnął. Cóż przy niej mogła znaczyć skromna, wiejska dzieweczka w romantycznie ubogim pokoiku, gdzie potajemnie się spotykali? Oczywiście, nie mogła wytrzymać porównania, straciła na uroku. Można ją było zdradzić, lecz po cóż żenić się z nią? Żenić się nie chciał stanowczo.

Zamilkł Mason, lecz tylko na chwilę, po czym ciągnął dalej:

— Nie mogłem znaleźć dowodu, żeby od tego czasu unikał rozrywek światowych. Przeciwnie, bawił się wiele od stycznia do lipca, a nawet po rozmowie z Robertą, kiedy mu zagroziła, że jeżeli nie ożeni się z nią, poszuka dla siebie sprawiedliwości w tych kołach, w których się on obraca. Tak... dlatego pozostała zimna, martwa na dnie Big Bittern, a on w dalszym ciągu uprawiał wszelkiego rodzaju zabawy, majówki, wycieczki samochodowe, fety, wyjazdy łodziami do Twelfth Lake i Bear Lake, jakkolwiek powinien był chociaż potem zmienić tryb życia.

Przerwał i spojrzał na Belknapa i Jephsona, którzy ze swej strony odpowiedzieli mu uśmiechem, potem uśmiechnęli się do siebie, nie będąc wcale zaskoczeni dowodzeniami Masona.

Clyde zaś, przerażony siłą i gwałtownością słów prokuratora, z rozpaczą myślał, ile jest w nich przesady i nieprawdy.

— Jednak, panowie — mówił dalej Mason — Roberta stale nalegała, żeby Clyde Griffiths uczynił ją swą żoną. Obiecał. Ale o ile sądzić można z dowodów, nigdy nie miał zamiaru dotrzymać słowa. Przeciwnie, gdy nie mógł dłużej słuchać jej żalów i bał się, że może jej przyjść ochota wyjawienia przed kimś swego położenia, namówił ją na wyjazd do domu, do rodziców, pod pozorem przygotowania sobie wyprawy ślubnej. Zabierze ją przecież ze sobą do jakiegoś wielkiego miasta, gdzie nikt ich nie będzie znać i gdzie jako jego żona będzie żyć z wielką godnością i wyda swe dziecko na świat. A o ile można sądzić z listów, które zaraz panom pokażę, ten wspólny wyjazd miał nastąpić w trzy tygodnie po jej przyjeździe do rodziców. I cóż? czy przyjechał, jak to jej obiecywał? Nie. Nie miał nawet zamiaru.

D-036615

(c. d. n.)